

K. redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28 — Administracja: Piotrkowska 11. — Telefon 102-29.  
 Redaktor i jego zastępcy przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.  
**Warunki prenumeraty:**  
**PRENUMERATA** miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa” . . . . . 2 zł. 10 gr.  
 Odbieranie do domów . . . . . 40 gr.  
 Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. i 7 zł. kwart. (przy opłacie górej).  
 Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.  
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Recepty i listy użyte w drukarni odrzuconych redakcja nie zwraca.

# Echa

Rok VII, № 222.

Łódź, Sobota 15 sierpnia 1931 r.

**Ceny ogłoszeń:**  
 Przed tekstem t. 1 i-a strona 40 gr. za w. m/m 1 lin. strona 5 lin.; w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; wyjątkowo 15 gr.; strona 10 lin. drobne 12 gr. za wyraz dla porządku pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł; dla bezrobotnych 1 zł.  
 Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne 1 trójkolorowe o 100 proc. drożej.  
 Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68069.

## Doniosłe odkrycie w katedrze wileńskiej. TRUMNY DWÓCH KRÓLÓW pod kaplicą św. Kazimierza.

Z Wilna donoszą: Wczoraj rano robotnicy, pracujący w podziemiach katedry wileńskiej, dokonali niezwykle doniosłego odkrycia grobów królewskich.  
 W kaplicy św. Kazimierza natrafiono na krypty, w których zauważono róg trumny.  
 Roboty zostały niezwłocznie przerwane i zawiadomiono o tym odkryciu władze Kurji metropolitarnej oraz władze wojewódzkie.  
 Dalsza praca, mająca na celu ustalenie odkrycia, prowadzona jest w obecności komisji konserwatorskiej.  
 W podziemiach kaplicy św. Kazimierza — według przypuszczeń — spoczywają szczątki króla Aleksandra, króla Władysława IV oraz królowej Elżbiety i królowej Barbary.  
 W celu zbadania grobowców królewskich zbierze się w poniedziałek komisja historyczna, którą powołała kapituła wileńska.

## Pierwsze posiedzenie komisji kontrolnej.



W Bazylei odbyło się pierwsze posiedzenie komisji kontrolnej wyłonionej przez Bank Wypłat Międzynarodowych dla zbadania zdolności kredytowej Niemiec i możliwości udzielenia im długoterminowej pożyczki. Za stołem siedzą od lewej strony kup rawai: 1) Walter T. Layton (Anglia), 2) Moreau (Francja), 3) przewodniczący Albert H. Wiggin (Stany Zjednoczone), 4) Emile Franquet (Belgia), 5) dr. K. Melchior (Niemcy).

## Trwający niedobór budżetowy zmusza rząd DO SZUKANIA NOWYCH ŹRÓDEŁ DOCHODU Czy otrzymamy podatek od kawalerów.

Warszawa, 15 sierpnia. (Od wł. kor.) pierwsze cztery miesiące roku budżetowego (t. j. od kwietnia b. r.) w sferach

## Historja o amerykańskich spadkach. Sprytny oszust w roli sądownika.

Warszawa, 15 sierpnia (Od wł. kor.) Polaków w Ameryce. Oszust, który reprezentuje się doskonale, uzyskuje od proboszczów należności za stempła itp. i ulatnia się, aby się więcej nie pokazać. W ten sposób naciągniętych zostało 22 proboszczów, głównie w powiecie mińsko-mazowieckim i sokołowskim. Oszust dotychczas grasuje, mimo iż rząd śledczy ma kilkanaście zameldowań na pokaźne sumy.  
 młarodajnych mówi się o konieczności dalszego zrównoważenia budżetu, do czego dotychczasowe oszczędności jeszcze nie doprowadziły.  
 Nowe źródła podatkowe dotyczą podwyższenia podatku dochodowego, wprowadzenia nowego 10-procentowego dodatku.  
 Warszawa, 15 sierpnia (Od wł. kor.) w kołach poselskich rozważa się projekt specjalnego podatku wojskowego, który obciążałby wszystkich mężczyzn, nie odbywających służby wojskowej.  
 Mówi się również o podatku od kawalerów, który w zachodniej Europie jest stosowany z dużym skutkiem.

## MINISTER SOKAL W WARSZAWIE. Przed wrześniową sesją Ligi Narodów.

Warszawa, 15 sierpnia (Od wł. kor.) Przybył do Warszawy stały delegat do Ligi Narodów minister Sokal. Przyjazd ten stoi w związku z jesenną sesją Rady Ligi Narodów, która rozpoczyna się 1 września oraz sesją ogólnego zgromadzenia Ligi w dniu 7 września. Na porządku dziennym obrad Ligi znajdują się trzy sprawy, dotyczące Polski:  
 1) Stosunki polsko-niemieckie na Śląsku w Poznańskim i na Pomorzu. 2) Sprawy polsko-gdańskie związane z niedawnymi wystąpieniami antypolskimi na terenie Wolnego Miasta. 3) Sprawy polsko-ukraińskie, wniesione na wiosnę przez ukraińców ze Wschodniej Małopolski, a popierane przez delegację niemiecką i angielską.

## Bandycki napad na Podkarpaciu. Nieszczęśliwa dziewczyna skonała pod nożami.

Gorlice, 15 sierpnia (Od wł. kor.) — Nocy ubiegłej trzech zamaskowani bandyci wdarli się do mieszkania Apolonji Urbanowej w celach rabunkowych. — Bandyci pokrajali nożami córkę Urbanowej Paulinę, która otrzymała 10 głębokich ran i zmarła.  
 Na pomoc córce pośpieszyła matka i brat, których bandyci również zmasakrowali uderzeniami noży. Krzyki mordowanych zwały sąsiadów, którzy strzałami na postrach spłoszyli rabusiów. Krwawi napastnicy uciekli nie zdoławszy zabrać. Trupa Pauliny przewieziono do kostnicy cmentarnej, matka i brat w stanie ciężkim zostali przetransportowani do szpitala.

## Walka o opłaty szpitalne w Warszawie. Kompromisowe załatwienie sporu.

Warszawa, 15 sierpnia (Od wł. kor.) Między Magistratem warszawskim a Kasą Chorych wytworzył się ostry zatarg o wypłatę należności za leczenie chorych Kasy w szpitalach miejskich. — W wyniku interwencji władz nadzorczych Kasa Chorych wypłacać będzie poczynając od zaległego czerwca wszystkie należności za szpitalne leczenie chorych. Należność za czerwiec w kwocie 220.000 złotych Magistrat otrzyma w najbliższy poniedziałek.

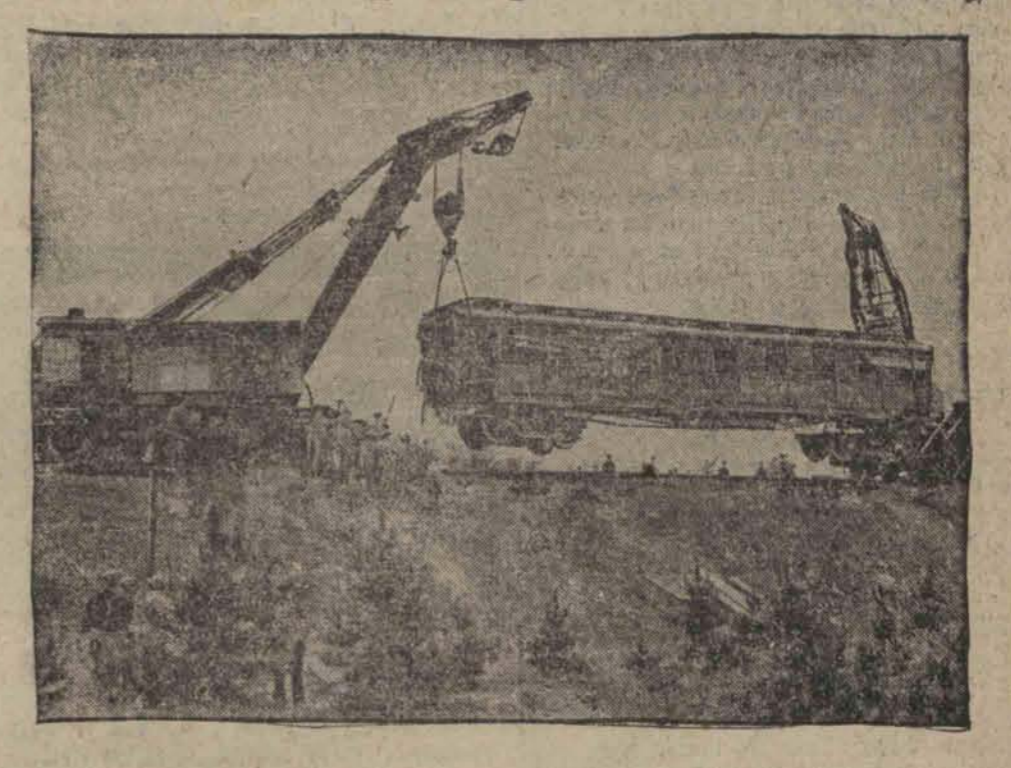
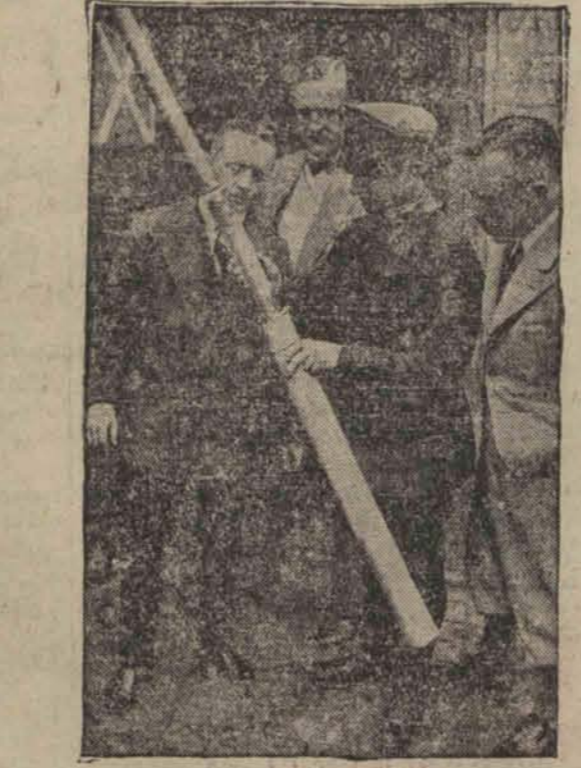
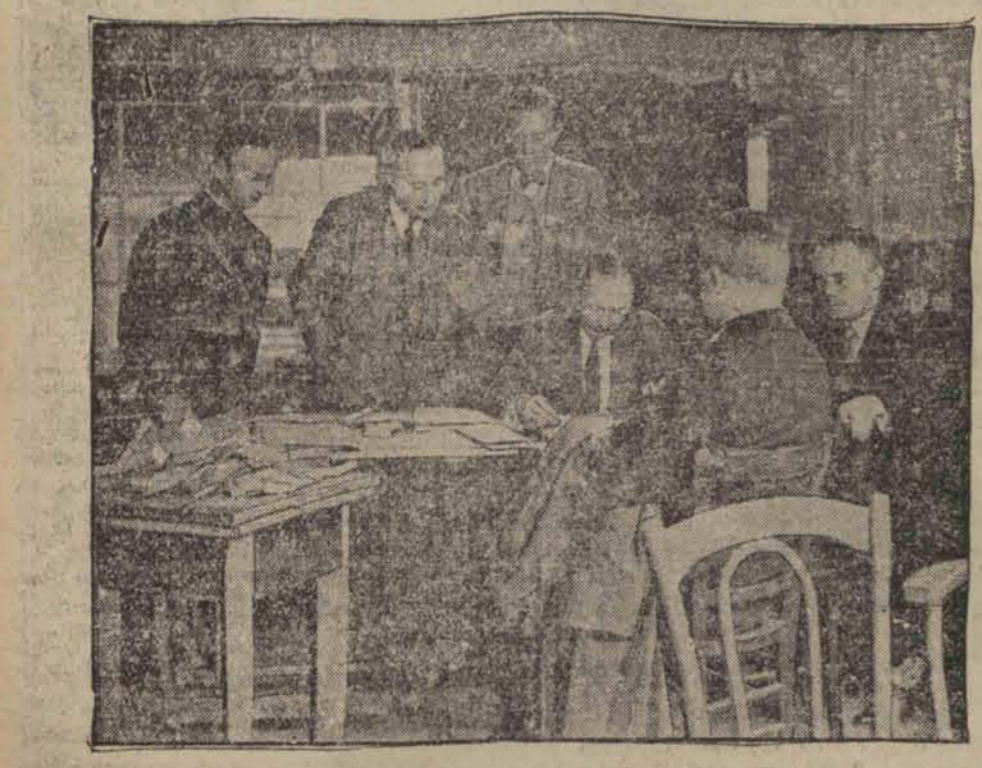
## Tragiczne skutki wiejskich figlów. Straszna śmierć parobka.

Łódź, 15 sierpnia. Wczoraj, w godzinach popołudniowych we wsi Toposzyce, w powiecie konińskim, wydarzył się tragiczny wypadek, zakończony śmiercią 19-letniego Wincentego Trzaskowiaka.  
 Trzaskowiak był zajęty wraz z grupą ludzi układaniem dużego stogu. W wolnych chwilach od pracy, wobec braku do zoru chłopów, kilku młodych ludzi, w ich liczbie Trzaskowiak, zabawiali się na stogu. W pewnym momencie Trzaskowiak pchnięty silnie przez któregoś parobków spadł ze stogu tak nieszczęśliwie, że dośłownie nadział się na stojące widły. Żelazne strzę przebiły mu na wylot plecy.  
 Jęki ranego zaalarmowały pozostałych robotników, którzy pośpieszyli z pomocą i wyciągnęli mu z ciała widły. Nieszczęśliwy chłopak zmarł po upływie godziny.

## Premjer Prystor w Wilnie.

Wilno, 15 sierpnia (Od wł. kor.) — Premier Prystor przybył dziś do Wilna na uroczyste poświęcenie sztandaru 1 pułku rezerwistów i b. wojskowych. — Ponadto premier zaszczyli swą obecnością święto pułkowe 85 p. Strzelców Wileńskich.

## Echa zamachu dynamitowego na pociąg międzynarodowy.



Zamach dynamitowy na międzynarodowy pociąg pośpieszny pod Juterborzkiem ciągle jeszcze interesuje władze śledcze, które dotychczas nie zdołały ująć sprawców. Po lewej stronie widzimy przesłuchiwanie świadków katarstrofy przez specjalną komisję śledczą. Pośrodku: protelnik bada rurę, z której złoćcyficy przygotowali bombę. Po prawej stronie: dziwny wagon

# Iluminacja na koniec świata. Manjak puścił wieś z dymem.

Z Wilna donoszą: Onegdaj późno w nocy, kiedy mieszkańcy folwarku Bojary gm. wierzeliściej pograżeni już byli w głębokim śnie, nagle w kilku odrazu punktach folwarku wybuchł pożar. Plomienie z niezwykłą szybkością zaczęły ogarniać budynki wywołując wśród mieszkańców niepisany popłoch.

Mieszkańcy pobliskiej wsi tej samej nazwy widząc groźące niebezpieczeństwo natychmiast przybiegli na miejsce wypadku przystępując do akcji ratunkowej.

Podczas gaszenia pożaru, z pomiędzy płonących budynków nagle wybiegła jakaś dziwna postać, ubrana w podarte szmaty z oczyma palącymi wielkim podnieceniem.

W osobniku tym, mieszkańcy folwarku poznali umysłowo - chorego, który waleśał się ostatnio w okolicy.

Gdy chcieli go zatrzymać wbiegł na ganek już objętego płomieniami domu i zwróciwszy się do zdumionych włocian zażądał przerwania akcji ratunkowej a nawet podpalania swolch do mostu, gdyż zbliża się koniec świata.

który należy powitać odpowiednią iluminacją. Gdy nawoływał jego nikt nie słuchał, warjat wyrwał z ganka domu, przed którym stał płonąca deska i rzucił ją na słomianą strzechę jednej z wieskich chat.

wznicając tem pożar. Jeszcze jednego budynku. Powstała panika. Przerażeni mieszkańcy zagrożonej wsi rzucili się na podpalacza prorokującego koniec świata, lecz ten zorientował się widocznie w sytuacji i począł uciekać. Po dłuższym pościgu warjata złapano w lesie i oddano w ręce policji.

Jak dotychczas ustalono, jest to niejaki Piotr Kuryłowicz z pod Wilna, którym pomimo jego choroby umysłowej nikt się nie opiekował, tak, że wędrował ze wsi do wsi prorokując zbliżenie się „końca świata. Aż w końcu zaszedł do Bojar i pod wpływem widocznej swej choroby puścił je z dymem.

Lekkomyślność tych, którzy mając obowiązek opiekowania się Kuryłowiczem puszczali go wolno, jest karygodna, powinni oni ponieść odpowiedzialność za powyższy smutny wypadek.

# Czwórka specjalistów w potrzasku.

Lódź, 15 sierpnia. Od dłuższego czasu na terenie powiatu piotrkowskiego grasowała szajka złodziei, odwiedzających przeważnie chlewy i kurniki. Złodzieje dokonali kilkadziesiąt kradzieży, „abując drob wartości kilku tysięcy złotych.

W dniu wczorajszym udało się policji sprawców tych kradzieży ująć. Dobrana czwórka stanowiąc Adam Szymkowiak i Bolesław Stańczak oraz ich nieodłączne

towarzyszkę Mariannę Nurek i Katarzyna Bielska, wszyscy bez stałego miejsca zamieszkania.

Przyznali się oni do całego szeregu popełnionych kradzieży, przyczem zeznali, że kradziony drob sprzedawali Bielska i Nurdówna na targowisku w Piotrkowie lub Bełchatowie.

Szymkowiaka, Stańczaka, Bielską i Nurdównę osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

# Tragedja „obieżysasa“. Ojczyzna nie mogła mu dać chleba.

Lódź, dnia 15 sierpnia. W dniu wczorajszym na polach wsi Garlików, w powiecie stupeckim, dokonano strasznego odkrycia. Jeden z gospodarzy wymienił wsi idąc przez las, został zaintrygowany głośnym ujadaniem swego psa, który rzucił się w kierunku gestych, trudnych do przebycia krzewów. W pewnej chwili poszczuty przez wiesniaka pies znikł w

zaroślach, skąd po chwili wybiegł, ciągnąc zębami but, z tkwiącym w nim pilszczelem ludzkim. Przerazoni dokonaniem odkryciem wiesniak zaalarmował policję, która nębawem przybyła na miejsce wypadku. Po wycięciu krzaków ujrzano leżące na ziemi w stanie całkowitego rozkładu zwłoki mężczyzny. Znajdująca się obok zwłok butelka z resztką

# Kto pokryje naduzycia Wyrąbkiewicza wynoszące łączną sumę 6086 złotych.

Sprawa naduzyc w Magistracie m. Łodzi co do wysokości ich została ostatecznie wyjaśniona. Powiadomiony o machinacjach wydział kontroli Magistratu m. Łodzi przeprowadził rewizję ksiąg i sporządził zestawienie sum powierzonych do wpłacenia firmom kredytowym, oraz zestawienie sum wpłaconych przez Wyrąbkiewicza tym firmom, u których przeprowadzono wywiad.

Z zestawienia wynika, że Wyrąbkiewicz przywłaszczył sobie łącznie sumę zł. 6086 powierzonych mu z kasy miejskiej na wpłatę rat, należnych firmom kredytowym od poszczególnych urzędników miejskich. Sumy te były potrącone urzędnikom przez kasę miejską przy wypłacie pensji, tak że zasadniczo nie dochodziły do rąk tych urzędników, którzy też służy-

nie uważają, że raty zostały im potrącone i ewentualne straty z racji przywłaszczenia dokonane przez Wyrąbkiewicza wzięli na siebie Magistrat.

W sprawie tej jednakże odbył się ma konferencja Magistratu z przedstawicielami związku pracowników miejskich, na których została ostatecznie ustalona warunki pokrycia braków, bowiem ze strony Magistratu wysuwana jest koncepcja, pokrycia niedoborów w połowie z kasy miejskiej, w połowie zaś przez urzędników.

Ranny Wyrąbkiewicz o tyle czuje się lepiej, że zdecydowano przetransportować go do szpitala w Łodzi, gdzie jednak w dalszym ciągu pozostawać będzie pod dozorem stalego posterunku policyjnego. (a)

# Dziewczyna spadła z balkonu. Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Lódź, 15 sierpnia. W dniu wczorajszym na ulicy Kilińskiego upadł, odnosząc złamanie prawej ręki 8-letni Gustaw Lerka, syn robotnika, zamieszkały przy ulicy Zielonej 16. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę wypadku do szpitala.

mieszkała w tymże domu. Neumanówna odniosła ogólne obrażenia ciała. — Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy pozostawił dziewczynę w mieszkaniu rodziców.

W podwórzu domu przy ulicy Skiernewickiej 79 podczas trzepania pościeli spadła z balkonu i piętra 16-letnia Klara Neumanówna, córka robotnicy, za-

W lesie miejskim na „Mani“ usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny, 24-letnia Juda Gruenfeld, niewiadomego miejsca zamieszkania. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy przewiózł desperatkę do szpitala przy zbiorni miejskiej.

mi kwasu solnego, wyjaśniła, iż plemniki popełnił samobójstwo. W ubranju trupa znaleziono dowód na nazwisko Leona Skodakiewicz, niewiadomego miejsca zamieszkania. W toku dochodzenia ustalono, iż Skodakiewicz przed trzema miesiącami powrócił z Niemiec, gdzie przebywał na robotach sezonowych. Wskutek złego stanu zdrowia wydalono go z pracy. Bez pieniędzy Skodakiewicz przedostał się do Polski. Poszukiwał pracy, lecz wkrótce zniechęcony niepowodzeniem targnął się na życie.

Zwłoki samobójcy pogrzebane zostały na koszt gminy.

Na ulicy Rokicińskiej przejechany przez samochód odniósł okaleczenia głowy i klatki piersiowej 24-letni Bronisław Poręcki, zamieszkały w Wiskitnie pod Łodzią. Poszkodowanemu udzielono pomocy pogotowiu ratunkowemu.

Na ulicy Wrześnińskiej w bóję odniósł szereg tłuczonych ran głowy 19-letni Władysław Bartzak, bezrobotny, zamieszkały w Retkini, pod Łodzią. — Bartzakowi udzielono pomocy pogotowiu ratunkowemu. Sprawców bóki pociągnięto do odpowiedzialności.

# Dzisiaj przedostatni dzień turnieju zapaśniczego.

Kto zwycięży Sztekker czy Poooschoff?  
Przedostatni dzień turnieju. Wczorajszy wieczór miał przebieg emocjonujący.

Willig — Saint Mars. Walka amerykańska. Francuz specjalista w tym stylu w 6 min. zwyciężył.

Sztekker — Pinecki. Spotkanie 2-ch Polaków niezwykle zaciekłe. Obaj walczyli z niewidzianą ambicją. Sztekker uszczęśliwił się, czekając na odpowiedni moment. Taktyka ta była mądra. W 35 min. mistrz świata bedac w nieosłonej stójce przerzut przez głowę i obrzwał pada z iękłem na łopatki.

Jaago — Poooschoff. Przez trzy rundy przewaga Poooschoffa. W 42 min. Poooschoff rzucił Estończyka na obie łopatki nie zdołał go jednak przytrzymać, gdyż Jaago zastosiwał ruladę i wyszukując impet rzutu zrułował się i przytrzymał żydowskiego Herkulesa na obie łopatki.

Dzisiaj w sobotę w przedostatni dzień odbędzie się półfinałowe walki: Poooschoff staje do odwetowej walki decydującej ze Sztekkerem, to też należy spodziewać się tutaj wielkich emocji. Dużo humoru dostarczą pewnie decydująca walka Pineckiego z Willigiem. Jaago m" ciężką przerwawę w walce decydującej z Saint Marsem.

Jutro, w niedzielę ostatni dzień turnieju, finałowe walki i uroczyste rozdanie nagród zwycięzcom konkursu.

# Z wyścigów konnych w Piotrkowie.

Odgrywane się obecnie w Piotrkowie wyścigi konne nie cieszą się taką frekwencją jak w Łodzi.

Przedwzyskiem wpływa na to ogólnie przeżywany kryzys, który mały Piotrków odczuwa silniej aniżeli większe miasta.

Okoliczności te dalyby się ostatecznie wyłomaczyć, gdyby nie licznie napływające do nas skargi ze strony tamtejszej publiczności na zachowanie się dzikiej publiczności objaśniając, na które konie należy stawiać. Niewątpliwie dzieje się to poza plecami dyrekcji, która, jak zwykle energicznie i tym razem w porę ukrócił nietakt dzikoję, który nie obliczając swoim postępowaniem wyrażając tylko krzywdę organizatorom sympatycznej imprezy.

**KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA**  
**LÓDŹ - PIOTRKÓW**  
Autobusy na powyższej linii odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-ej rano do 21 w wiecz. z ul. Wólczańskiej 232, przy Dworcu Południowym. Czas przyjazdu godz. 1.30 cena 3.50 gr.

**JAK ZA MŁODYCH CZASÓW**  
odczyta Pan zwłok miejski sily stosując aparat „Nr. 111“ opatentowany w wielu kulturalnych krajach. Naukowa broszurka nieinteresująca i zawierająca dysertacje i opinie wielu osobliści nauk lekarskiej wysłamy bezpłatnie i dyskretnie. Adresować: „INVENTUS“ (6 B) Lwów, Jagiellońska 20. Dozwolone do użytku przez władze administracyjno-lekarskie. Za skuteczność aparatów przyjmujemy pełną gwarancję.

**Dr. SOŁOWIEJCZYK**  
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.  
Piotrkowska 99. Tel. 144-92.  
**Powróż**  
Przyjmuje od 8-9 rano; od 3-6 po południu i od 8-9 wiecz.

**DOKTÓR H. WOŁKOWYSKI**  
Cegielniana 4, tel. 216-90  
**powrócił.**  
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcową.  
Przyjmuje od godz. 8 - 2 i od 5 - 9. W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.

**PORADNIA WENEROLOGICZNA**  
Lekarzy-specjalistów ZAWADZKA 1  
czynna od 8 rano do 8 wieczór, od 11-12 i 2-3 przyjmuje kobieta lekarz w niedziele i święta od 9-2 pp.  
Leczenie chorób WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH PORADA 3 zł.

**Dr. med. Reicher**  
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.  
Leczenie diatermją. Elektroterapia.  
ul. Południowa Nr. 28, tel. 201-95.  
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 wiecz. w niedziele od 9-1 p.p.  
Dla niezamożnych ceny lecznic.

**Dr. N. HALTRECHT**  
Choroby skórne i weneryczne.  
Piotrkowska 10.  
Przyjmuje od 8-10 rano, 1-3 pp. i od godz. 6-8.30.  
W niedziele i święta od 9-12 w poł.

**Dr. med. Niewiażski**  
ul. Andrzejka 5. Tel. 159-40.  
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Elektroterapia, diatermia i lampy kwarcowe  
Przyjmuje od 8-11 i od 5-9 po p. i. W niedziele i święta od 9-1 przed poł.  
Dla pań oddzielna poczekalnia.

**Dr. med. H. LUBICZ**  
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.  
Ul. Cegielniana Nr. 7. Tel. 141-82.  
(według starej numeracji, ul. Cegielniana 43).  
Przyjmuje 8-10, 12-2 i 5-8 w niedziele i święta 9-11 rano.  
Dla pań oddzielna poczekalnia.

**Dr. med. Różaner**  
powrócił.  
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
**ELEKTROTERAPIA.**  
ul. Narutowicza 9, tel. 128-98. (Dzielnia)  
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-8 po poł.  
Oddzielna poczekalnia dla Pań.

**Dr. HELLER**  
Specjalista chorób skórnych i WENERYCZNYCH.  
UL. NAWROT Nr. 2. Tel. 179-89.  
Przyjmuje do 10 rano i 4-8 wiecz. W niedziele 11-2 po poł. Pania 4-5. Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

**Dr. med. Różaner**  
powrócił.  
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
**ELEKTROTERAPIA.**  
ul. Narutowicza 9, tel. 128-98. (Dzielnia)  
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-8 po poł.  
Oddzielna poczekalnia dla Pań.

**Chorzy na rupty i różne kalectwa!!!**  
Pomoc i skutek bez operacji.

**RUPTURY**, jako też kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i konewka spowodować może śmiertelne powikłania kieszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najmniejbezpiecznie i najstarsze rupty u mężczyzn, kobiet i dzieci. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i gruzlicy, leczn. gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg i płaskich bolących stóp, wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce.

Świadectwa pochwalne wystawili prof. uniwersyt. Prof. Dr. R. Barącz prof. dr. J. Marischler, prof. dr. B. Kielanowski.

**Spec. J. RAPAPORT** ortoped. ze Lwowa,  
Lódź, ul. WÓLCZAŃSKA nr. 10, front parter tel. 221-77  
Przyjmuje od 9-11 i od 3-7.

**UWAGA:** Osobiste jawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuję.

**PODZIĘKOWANIE.**  
Dzięki wielkiemu specjalistce W. Panu Dyr. J. RAPAPORTOWI sam. w Łodzi ul. Wólczańska Nr. 10 (front parter) uwolniłem się od niechętnej ciężkiej operacji jaka groziła mi z powodu uwzględnia rupty. W dalszej najbardziej krytycznym Wp. Dyr. Rapaport nie szczędził trudu i nie spoczął dopóki stan mego zdrowia nie był zadawalniający i za tę gorliwą opiekę jak też za „całkowite wyleczenie me z niebezpiecznej rupty składam publiczne podziękowanie.

(-) **TOBIAS LEJZOR**  
Lódź, Nowomiejska 7. III piętro.

**Prywatne Pogotowie Lekarskie**  
Zielona 6. **12-333**  
TELEFON:  
Udziela doradztwo pomocy lekarskiej we wszelkich wypadkach nagłych o każdej porze dnia i nocy. Lekarska pomoc akuszeryjno-ginekologiczna.

**MASZ PRZEPROWADZKĘ LUB WIĘKSZY TRANSPORT**  
TELEFONUJ 184-70 „AUTO-TRANSPORT“

**Dr. med. Z. RAKOWSKI**  
CONSTANTYNOWSKA 9. Tel. 127-81.  
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.  
Przyjmuje od 12-2 i 5-7.  
Od 10-11 i od 2-3 w Lecznicy, Złeterska 17.

**Dr. J. NADEL**  
Akuszeryja choroby kobiece  
godz. przyjęcie od 3-5 i od 7-8 pp.  
Pomorska Nr. 7. tel. 127-84.

**Lekarz-dentysta ZYTNIKA — KAHANOWA**  
powróciła  
11 Listopada 9 Konstanytnowska  
Telef. 133-53.

**OGŁOSZENIA DROBNE**

POTRZEBNA siła pomocnicza z praktyką blarową do pracy zastępczej. Oferty z podaniem warunków do administracji „Echa“ dla „V“.

SKLEP spożywczy z mieszkaniem do sprzedania. Lubelska 12

UBIORY męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę, ul. Piotrkowska nr. 37, III wejście, I piętro.

KURS najnowszej, szydełkowej roboty, kurs fillet ręcznego zł. 10. Praca zapewniona. Wyuczam haftów ręcznych, maszynowych, Toledo, aplikacje i wenecką robotę oraz Teneryte (złote serwetki). Kaufmanowa, ul. Piotrkowska 18. 1-sze podwórze, prawa oficyna.

LODZ, AL. KOSCIUSZKI 27, tel. 141-01, biuro „Polruch“ poszukuje — poleca, gospodarstwa domy, wille, place, lokale, parcele, mieszkania, pokoje umeblowane.

ZIOLA LECZNICZE według przepisów sławnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, kieszek płuc, nerwów, wątroby, nerek, pecherza, hemoroidom, upławom, obstrukcji, kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, blednicy, sklerozie, artretyzmowi, reumatyzmowi, etc. Żądacie bezpłatnie broszury pouczalnej. — Adres: Liszki — Apteka.

2 POKOJE z kuchnią 1-sze piętro, front przy ulicy Henryka 1, róg Rzgowskiej 107, przystanek tramwajowy 11 i 4, natychmiast do oddania. Informacje na miejscu.

KUPIE 10 morgów ziemi dobrej z budynkami bez sukcesorów i elementami. Oferty z ceną do administracji „Echa“ sub „W. W. 10“

POSZUKUJE sztyrkierów do rolawiczek na dobrą cenę i gotówkę. Goldstein, Sołna 12.

ZAGINEŁA karta od księżniczki wojskowej wydana w fabr. L. K. Poczarskiego na imię Jana Kostrzewskiego. Limanowski Nr. 26.

MASYNE Sinsera gabietowa używana tanio sprzedam. Konstanytnowska 3, pop. ofic., III p. m. 46.

MASYNE do szycia bebenkowa sprzedam tanio Ogrodowa 28, m. 16, wejście w bramie, na lewo.

UWAGA! Kupuję i sprzedaję zużyte opony i detki wszelkich rozmiarów. Wykonuję wszelkie reparacje opon i detek, oraz nakładanie protektorów systemem zagranicznym, po najniższych cenach. Proszę się przekonać! Pod gwiazdą, Wulkanizacja „Wulkanja“, Łódź, Zamełkowska 6.

3.000 ZŁ. kaucji złożyć lub wypożyczyć, wzmianki otrzymam posady Inkasenta, woźnego. Oferty sub „Panie“.

Wyciągnięta ręka niezawsze należy do biedaka.

# ARMJA ŻEBRAKÓW na ulicach stolicy Niemiec.

Berlin, w sierpniu.

Pięknego wieczora letniego naliczyłem czterdziestu siedmiu żebraków na eleganckiej ulicy berlińskiej, Kurfürstendamm, ciągnącej się na przestrzeni trzech kilometrów. Jest to najwytworniejsza arterja komunikacyjna stolicy niemieckiej, z wykwiłtami lokalami restauracyjnymi, gdzie spotkać można najlepsze towarzystwo berlińskie, i jest to zarazem uprzywilejowana dzielnica żebraków.

Nie chcę tutaj opisywać niewidomych, inwalidów wojennych i Armji Zbawienia, żebrzącej zapomocą śpiewu i kazań ulicznych. Pragnę mówić o żebrakach zawodowych, za kulsami życia których kryją się różne dziwaczne i ciekawe historie.

Zawodowi żebracy tutejsi posiadają własną organizację i w swoim lokalu związkowym na Linienstrasse załatwiają niefekdy znaczne transakcje żebracze. Jeżeli który z żebraków odkryje specjalnie „dochodowe” miejsce, może je sprzedać na licytacji w klubie żebraków. Ceny wówczas podskakują w górę, zupełnie jak na licytacji dzieł sztuki.

Cytuję kilka ciekawych typów: Przedewszystkiem „Napoleon z Berlina”, który sam nadał sobie tę nazwę i pod tem mianem znany jest wszystkim. Nośnik stary płaszcz wojskowy, od szyi do pasa obwieszony orderami; u boku nosi długą szablę kawaleryjską i ostrogę przy butach. Na siwych włosach ma czapkę wojskową, a usta jego pod siwym wąsem są w ustawicznym ruchu: niefekdy wygłasza wielkie mowy polityczne, niefekdy dwuznaczne dowcipy. Zawsze jednak otaczają go słuchacze, którzy przy tem bawią się doskonale i kupują od niego sznurki, rowadki lub zapalniczki. „Napoleon” byłby z pewnością obrażony, gdyby wiedział, że zaliczają go do żebraków. Sam uważa siebie za „przedsiębiorcę”.

Przed jednym z najbardziej modnych i eleganckich lokalów nocnych codziennie od godz. 9-iej wiecz. do 3-iej w nocy przesiaduje stara kobieta. Miejsce, jakie zajmuje, niefawolnie jest bardzo fruntowane, bowiem „zebraczka” ma pięćpokoje i mieszkanie w lepszej dzielnicy Berlina. Dwie córki jej nie mają żadnego zajęcia i ubierają się bardzo elegancko; syn zaś studjuje na uniwersytecie. I wszystko za „zebracze grosze”, z jałmużny, jaką odbiera w ciągu sześciu godzin „pracy”. Przypuszczać można także, że „zebraczka” nie karmi się samym suchym chlebem tylko i po powrocie do domu bierze odświeżającą kąpiel w łaźnicy swego eleganckiego mieszkania.

Dobrze ubrany mężczyzna zaczepia przechodniów, prosząc o „pożyczenie” mu dziesięciu fenigów, ponieważ chce zatelefonować w pilnej sprawie i ma przy sobie tylko piętnaście fenigów, a pieniądze zapomniał w domu. Jako rewanż służy papierosami, któremi częstuje ze srebrnej papierosnicy. Są ludzie, którzy z uśmiechem podają mu żądane pieniądze, zapewniając go, że radzi są przysłużyć mu się w kłopotcie. Inni biorą dwa papierosy za „pożyczone” dziesięć fenigów po to, by przekonać się, że w sąsiednim sklepie tytoniowym oba nabyć można za sześć fenigów.

Sprzedawca obwarzanki z solą i roga-

liki — jest to zawód, jak każdy inny. Spotyka się często podobnych ludzi w nocej porze na ulicach Berlina, jak w białym ubraniu chodzą z lokalu do lokalu. Nie można jednak mówić o zawodzie, gdy następująca prawda wypływa na powierzchnię: chodzi o to po lokalach nocnych przystojny mężczyzna, sprzedający pieczywo. Właściwie nie jest żebrakiem, skoro coś sprzedaje,

tylko cel sprzedaży nie jest zarobkiem na zwykły chleb powszedni. Chodzi o to, by móc z młodą i piękną żoną mieszkać w drogim pensjonacie, dobrze jadać i ubierać się według ostatniej mody. Jest więc brudna konkurencja dla ludzi, którzy z istotnej potrzeby sprzedają obwarzanki w godzinach nocnych.

Jako zupełne przeciwieństwo do wymienionych typów notuję kobietę, którą spotyka się podobno już od dwóch lat na ławce parku, wieczorami, zarówno w lecie, jak i w zimie. W każdej porze roku ubrana jest w wyarty płaszcz zimowy,

ale tusza jej wskazuje, że więcej jeszcze ubrania nosi na sobie.

Wypchnęła ma zawsze przy sobie jakąś wystarą torbę i dwie paczki, owinięte papierem i owiązane sznurkiem — cały swój ruchomy i nieruchomy majątek. Sypia na ławce i w zimie, a dniem żebrze. Jest niemal nie do pomyślenia, że w naszych czasach opieki społecznej i higieny istnieć mogą ludzie, którzy

od lat nie widzieli łożka, mieszkający na „świeżem” powietrzu latem i zimą, przy każdej pogodzie, śniegu i deszczu... A jednak nie jest wykluczone, że wzmiankowana żebraczka nosi przy sobie plon długich lat żebraczych w postaci tysiąca marek w pończosze...

Wobec wszystkich tych faktów nasuwa się pytanie, komu udzielać jałmużny? Sądzę, że

najlepiej jeszcze kalekom, którzy nędzę swą noszą na własnym ciele, widoczna dla wszystkich. Mal.

## Ferma zwierząt futerkowych w Alpach.



Ferma zwierząt futerkowych w Rösswies.

Karmienie górskich bobrów.

Cenne futra nie są już obecnie taką rzadkością jak przed kilkunastu jeszcze laty. W Alpach i Norwegii powstały liczne fermy zwierząt futerkowych, które dzięki sprzyjającemu klimatowi dobrze się rozwijają.

## Ludzki gryzoń. Niezwykły wybrzyk natury.

W pewnym dziecięcym szpitalu w Londynie od niedawnego czasu przebywa trzy i pół letnie dziecko, które zachowuje się

jak dzikie zwierzątko. Istota ta personelowi szpitalnemu sprawiła tyle kłopotu, że dyrekcja była zmuszona zwrócić się do władz miejskich o usunięcie z zakładu osobliwego stworzenia, przedstawiającego ustawicznie niebezpieczeństwo dla otoczenia.

Dziecko, o którym mowa, jest zdrowe, dobrze odżywione, nie uznaje jednak żadnych postulatów cywilizacji i okazującym najwyraźniejszą odradę do jakiegokolwiek odzieży. Ponieważ drapieżne małenstwo nie znosi innych dzieci i przy każdej sposobności drapie i kasa „ręce, która je karmi”,

więc nie umiano sobie w inny sposób poradzić, jak umieszczając osobliwego „milusińskiego” w specjalnie zbudowanej klatce. Tam ów ludzko-zwierzęcy potworek spędza zaranie dzieciństwa, pozostając w ciągłym ruchu, czolgając się po podłodze, to wyjąc, to pomrukując, i drąc w strzępy swoje ubranka. Nawet z odzieżą sporządzoną z specjalnie trwałego materiału, jak płótno żaglowe, dziecina załatwia się w bardzo krótkim czasie, przegrzyzając w nim, na wzór myszy, dziury. Widok maleńkiej istoty ludzkiej odzianej w strzępy sukienki i umieszczonej w klatce, przy której bezustannie czuwa dozorca, jest nad wyraz przykry, lecz pono niema innego sposobu sprawowania opieki nad tym niezwykłym pocjentem.

## Dzika scena samosądu na nowojorskiej plaży.

Dzika scena porachunków między bandytami rozegrała się przed oczyma pewnego młodzieńca i jego narzeczonej, którzy, bawiąc na Long Island, pojechali na przejażdżkę samochodem.

W ciemnościach nocy usłyszeli nagłe loskot mijającego ich samochodu, który stanął w niewielkiej odległości. Przy świetle zapalonych teraz latarni ujrzeli, jak jacyś ludzie wyprowadzili z samochodu mężczyznę i

oddali do niego trzy strzały, kładąc go trupem na miejscu.

Była to typowa scena „wzięcia na przejażdżkę”, tak często powtarzająca się w życiu amerykańskich bandytów,

gdy załatwiają oni między sobą porachunki „zawodowe”.

Również z zamkniętego wozu wyskoczyła jakaś kobieta z dzieckiem na ręku i z krzykiem zaczęła uciekać, bandyci jednak dogonili ją i wpełnili zpowrotem do samochodu, który natychmiast odjechał.

Bogu ducha winni świadkowie tej sceny byli tak przerażeni, że nawet nie zawiadomili policji i złożyli zeznania dopiero, gdy znaleziono ciało zamordowanego.

Ofiarą był Samuel Grossman, 30-letni bandyta, znany dobrze w podziemnym światku Nowego Jorku oraz w sferach policyjnych

## Kura zabiła murzyna. Nieszczęśliwy wypadek sędziwego niewolnika.

W południowo afrykańskim mieście Pietermaritzburgu zmarł wierny sługa rodziny Heine, karłowaty buszman, zwany Puncem, który przebywał w tej rodzinie w ciągu trzech pokoleń.

Pradziadek obecnej panny Heine, która ostatnio zdobyła mistrzostwo tenisa dla Południowej Afryki, uratował życie biednemu buszmanowi, znalazłszy go w stanie zupełnego wyczerpania w dżungli dokąd uciekł od swego okrutnego pana. Od tego czasu Punc nie opuszczał domu Heinów. Miał on podobno 110 lat, a

brat jego, który mieszka w Transwaalu twierdzi, że ma 130 lat.

Punc miał jeden dzień w życiu, który go do ostatka napędził niewymowną dumą. Udało mu się mianowicie, pewnego razu z karabinu, o wiele większego od niego, ustrzelić lamparta.

Głęboko religijny, Punc od dłuższego czasu z niecierpliwością oczekiwał dnia, w którym dane mu będzie „pójść do domu”.

Zmarł na zakażeniu krwi z powodu za drapania zadane mu przez kurę.

## Śmiertelna walka ze snem. Ostatnia gra w karty.

We wrześniu 1919 roku dwaj wieśniacy, profesor uniwersytetu Koban oraz dyrektor banku Anlauf wybrali się na wycieczkę górską w Alpy tyrolskie, z której

nie żył nigdy nie powrócił. I oto teraz po dwunastu latach, znaleziono ich zwłoki, bynajmniej nie w stanie rozkładu. Ostry mróz, panujący na szczytach oraz śnieg zachował je tak,

że obaj zmarli wyglądali jak śpiący.

Widocznie tu przysypała ich lawina, zostali uwięzieni wśród lodów i zginęli, napróżno walcząc ze snem.

Pomiędzy ciałami tych ludzi leżała talia kart, rozłożonych do gry.

Turyści musieli zapewne grać w karty, by odpędzić sen, o którym wieździeli, że będzie to sen śmiertelny...

## Mąż był za dobry... Dlatego żona chciała go zabić.

Dzieci wielkiego miasta dojrzewają szybko. Mała Amerykanka Mary Perret, mamek w jednym z wielkich magazynów nowojorskich, mając lat 17, spotkała pewnego Włocha, nazwiskiem Dugoni. Włoch zapalał ku niej gorącą miłością i zaproponował jej, by z nim połączyła swe losy.

Tak się też stało. Małżeństwo Mary Perret z Dugonim trwało lat 5. Przez cały ten czas Włoch kochał Amerykankę płomienną miłością. Ona była w ustawicznym poszukiwaniu bogatego przyjaciela.

Pewnego dnia zjawiała się w skromnym mieszkaniu, które zajmowała wspólnie z Dugonim i z miejsca oświadczyła: — Za tydzień jadę do Europy!

Zakończyła Ernesto Dugoni krzyknął: — Do Europy? Z kim?

— Z pewnym milionerem, który ma luksusowe auto i piękną willę pod Nowym Jorkiem.

Dugoni wpadł w rozpacz. Zaklął Mary Perret, by z nim została. Ale napróżno. Postanowienie jej było nie złomne.

Oznaczonego dnia Mary Perret wy-

ruszyła na dworzec z Amerykaninem, udać się narazie do Chicago.

Gdy przy kasie biletowej czekała swego nowego przyjaciela, usłyszała saba dobrze znany jej głos; Mary!

Przerazona spytała: — Czego chcesz?

— Jadę tym samym pociągiem, co ty, tylko trzecią klasą — odpowiedział Dugoni z determinacją.

Usłyszawszy to, Mary Perret wydo była z woreczka rewolwer i strzeliła.

Dugoni ciężko ranny osunął się z e mie.

W szpitalu nie umarł, ale lekarze orzekli że nigdy nie będzie całkiem zdrowy.

Przed kilkoma dniami odbył się proces Mary Perret.

Skazano ją na półtora roku więzienia, mimo, że prokurator żądał najsurowszego ukarania winnej, upatrując w niej symbol zepsucia teraźniejszych młodych kobiet.

Mary Perret bowiem na pytanie przewodniczącego: „Czy Dugoni był dla pani niedobry?” — odpowiedziała cynicznie: — Nie, właśnie był za dobry.

André Armandy. Przedruk wzbroniony. **RENEGAT** Powieść. 36. Przekład autoryzowany z francuskiego.

Deucalion drgnął. Gniew jego opadł nagle jak przecięta żmija. Wzruszył ramionami i odwrócił głowę. — Nie mów mi już nigdy o Legji — powiedział tylko.

Znak wypalony na udach zwierząt hariki przedstawiał gorejący granat, który jest godłem Legji.

Zamilkli, zatapiając się w myślach, których nie mogli już wyrazić, może dlatego, że były zanadto zawiązane dla ich własnego zrozumienia, a może dlatego, że przechodziły ciasne granice ludzkiej mowy. Ci szał i noc ogarnęły namiot.

Nagle zerwali się jednocześnie; przeraźliwy krzyk przesyłał ciszę przeciągając się w rozpaczliwy jęk kobiety, nad którą się zgnęją. Najprzód drżący i bliski, oddalał się zaniemając się w przeraźliwie błagania, a potem w skargę słabnącą i urywającą.

Krzyk ustał. Dwaj czarni strażnicy, uzbrojeni w lance, wrócili ciągnąc za sobą skurczony cień: — Szuf, Sidna: — el Rumia2)...

Padła mu do nóg pokornie, zakrywając twarz ramieniem Deucalion patrzył na nią ze skondensowaną nienawiścią. Musiała odczuć na swym karku cały jej ciężar, gdyż jęknęła nie podnosząc głowy: — Litość!... Nie przy nich...

Nieludzki śmiech wykrzywił Deucalionowi usta. Ruchem ręki oddalił strażników. Zasłona spadła nad klęczącą kobietą. Bojaźliwie podniosła na niego swą żałosną twarz: — Wysłuchaj mnie...

Cofnął się zdziwiony. Rysy jej nie były już takie, jakie znał. Niewiadomo czyje współnictwo opłacone niewiadomo jaką ceną sprawiło, iż oglądał ją wystrojoną. Szminka, której użyła, nie mogła odrodzić jej dawnego wdzięku, jednak pod tą sztuczną maską można było poznać, że była kiedyś piękną i ten rozpaczliwy wysiłek dla

odnowienia zniszczonej urody wywołał nie wymownie bolesne wrażenie.

— Jaquest — błagała. To imię, to wszystko, co przypominało, rozjaśniło dawną bliźnię.

Deucalion zawołał szyderczo i gorzko. — I ona ośmieliła się...

Powtórzyła swą prośbę jęcząc cicho i patrząc na niego oczyma zarzytanego jagnięcia.

Zawrzał w nim bunt. Tak, jak to zrobił w Casa z twarzą tancerki, ujął i jej twarz w dłoń, podniósł do góry i napiętnował temi samymi słowami: — Pomyśl, że to dla takiej... dla takiej...

Gdy odjął ręce, głowa kobiety opadła jak zwidyły kwiat, którego łodygę złamał. Biloxi odwrócił się. Deucalion zaśmiał się gorzko.

— Czy wiesz, że była bardzo piękna — rzekł z ponurą ironją — piękna, och, tak! porwijąc ją. Miała wszystko, żeby ujarzmić mężczyznę, wszystko... o prócz duszy... Bóg po wyżeźbieniu jej ciała, z rozstąpienia zapomniał o reszcie. Jeśli dbasz o naszą przyjaźń, to zdusź twą litość, Biloxi. Ona ma powierzchowność kobiety, ale powiadam ci, to jest potwór!

Wiła się z wściekłości, czy też z rozpacz. Zwróciła ku niemu swą wykrzywioną twarz: — A więc oszczędź mnie i zabij!

Zmarszczył brwi pogardliwie i rzekł lodowatym tonem: — Zmęczona jest nani żwiciem? Cała ja

rzec mogę? Jednak żyję. Niech pani żyje również.

Wówczas stała się rzecz straszna. Ta kobieta, która nie posiadała nic prócz swej piękności, w swej rozpaczliwej usiłowała jeśli nie odnaleźć drogi do jego serca, które czuła na zawsze zamknięte dla siebie to rozbudzić chociaż ten dreszcz, który ongiś wywoływało jej dotknięcie. Skoczyła gwałtownie do Deucaliona, uczepliła się go i tuląc się do niego, podała mu usta:

— Jaquest!... kochałem mnie... przypomnij sobie!

Odsunął ją z obrzydzeniem i rzucił na ziemię, z wściekłością podnosząc pięści nad jej głowę.

— Łajdaczko!

Jednym sussem był już na dworze. Jego ochrypły krzyk wywołał pójpłoch. Ciemne cienie o wyraźnych konturach zarysowały się na szarem tle nocy. Podniósł zastonę i pokazał ręką kobietę.

— Wyprowadźcie ją, wynieście, oddajcie ją wam wszystkim... wszystkim...

Czarne twarze rozjaśniły się śmiechem zabłyśnięciem białe zęby. Straż wyniosła drgającą, wyjętą kobietę. Zasłona opadła. Biloxi zbuntował się:

— Nie masz prawa tego robić! Nie, nie masz prawa!

Deucalion, wściekły, stanął przed nim: — Co mówisz?

— Mówię, że to ohydne! że nie masz prawa! To biała kobieta!

— Milcz!

— Nie będę milczał!

— Milcz, nowiadam ci!

— Nie!

Przez krótką chwilę, ściskając pięści i wytyczając muskuly jak do uderzenia, Deucalion wahał się. Wreszcie uśmiechnął się gorzko.

— Nie chcesz zamilknąć — rzekł — więc słuchaj.

Ze skrzyżowanymi ramionami, i podaną naprzód pierśią zatrzymał Biloxiego, który skoczył ku drzwiom.

— Nie, wpiętr posłuchaj.

— Mówił z taką stanowczością, że Biloxi zatrzymał się niechętnie choć uległ Deucalion z ciężko zwieszoną głową wyjął głuchym głosem swą tajemnicę.

— Nastawic na serce żołnierza pułapkę, najzdradliwszą, jaka być może; ofiarować jego moralnemu osamotnieniu pojęcie chęć słodkiego uczucia, otworzyć mu po wyjściu z błota frontu niespodziewaną przystań atlasowego buduaru; kolysać w swych świeżych ramionach jego zmęczoną głowę i znużone ciało; zakląć go słowami i pieszczołami, uczynić z niego biedną, ufną, oddaną sobie rzecz... a pod tą maską kryć duszę szpiega; pochylać nad nim wzrok śledzący i bacny, wszystko ważyć cy i zapamiętujący słuch, podczas gdy swej ofercie oddaje się drżące usta oblicza jąc już zysk, jaki przyniosą te zwierzenia... Czy jest na świecie coś nikczemniejszego, powieź, Biloxi?

— Ten przeraził się.

— Szpieg?

Deucalion mówił dalej, jakby przeżywał jąc sen:

# Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Oświetlenie elektryczne ulic warszawskich dokonywane jest głównie na ulicach o ulepszonych jezdniach. W ciągu ostatnich kilku lat znieziono prawie wszystkie lampy łukowe, zastępując je lampami żarowymi. W roku 1928/29 wzmocniono oświetlenie elektryczne miasta o 40 proc. W roku 1930 było oświetlonych elektrycznością 410 ulic, długości 237 km. Ilość lamp wynosiła 5756. W roku 1930 złożono około 3 tysięcy podań o przyłączenie domów do sieci elektrycznej.

Teatr Polski wystąpił z bardzo interesującą premierą ostatniej nowości repertuaru paryskiego, komedii Fr. de Croisseta w przekładzie Zdzisława Kleszczyńskiego pod tyt. „Kino i miłość”. Ciekawa akcja tej komedii rozgrywa się w Paryżu, naprzód w fabryce samochodów, następnie w studio radiowym, wreszcie w wytwórni filmowej podczas nagrywania filmu dźwiękowego. „Kino i miłość” wprowadził na scenę Aleksander Wegierko. Role główne grają: Janina Romanówna, Karolina Lubieńska, Stanisław Daczynski, Władysław Grabowski, Dekoracje Stanisława Słowińskiego.

Oddział drogowy komisariatu rządu zarejestrował w ciągu lipca 58 prywatnych samochodów osobowych, 17 drożek samochodowych, autobus, 18 samochodów ciężarowych, 5 specjalnych i 46 motocykli, razem 145 pojazdów mechanicznych (w czerwcu — 143). Ogółem na 1 sierpnia po odliczeniu przejeżdżających na prowincję pojazdów, zarejestrowanych w Warszawie samochodów było 9.747, z czego 3.619 prywatnych osobowych, 3.314 do rękaz samochodowych, 92 autobusy, 1533 samochody ciężarowe, 139 specjalnych i 1.050 motocykli.

Komisja opiek szkolnych rozpoczęła dnia 5-go marca r. b. bezpłatne dożywianie najbiedniejszych dzieci szkół powszechnych. Jednakże przed zakończeniem roku szkolnego, wskutek braku funduszy, musiała dozwolenie przerwać. Ogółem korzystało z dożywiania 28 tysięcy dzieci, połowa korzystała bezpłatnie, reszta płaćła grosze celem pokrycia choć części wydatków. Wprowadzenie dożywiania było możliwe w bez wydatnej pomocy komisariatu rządu, kasy chorych, różnych organizacji społecznych, jakoteż poszczególnych osób. Rada szkolna miasta st. Warszawy zdaje sobie sprawę, iż najbliższy rok szkolny będzie dla wielu dzieci tragiczny. Dożywianie wymagać będzie większych ofiar, niż dotychczas, a zaniechanie tej akcji byłoby niebezpieczne z punktu widzenia zdrowia publicznego i zagadnień społecznych. Opracowuje się projekt uruchomienia kuchni na co najmniej 30 tysięcy dzieci.

## KRATKICZKI.

# Czarne klejnoty.

### Niezdrowy apetyt kamienicznika.

To prawda, że jeszcze jest lato, ale ludzie zapobiegliwi, gospodarze troskliwi, dbający o przyszłość, słowem ludzie posiadający trochę zbytej gotówki już teraz kupują węgiel. Przedewszystkiem dla tego, że kto wie, może węgiel do zimy zdrożeje, a następnie dlatego, że człowiek który chce się nazywać „dobrym gospodarzem”, musi latem kupować węgiel, a zimą myśleć o letnisku, dlatego, że t. zw. kobieta gospodarna nie kupuje jajek na sztuki, a tylko na mende, masło na kwarty i ser biały w całości. Tak zwana gospodarność jest taką samą wadą, jak każda inna. Człowiek gospodarny pojedzie we wtorek lub piątek rano na targ do Zgierza czy Aleksandrowa, gdyż tam kupi jaja o dwa grosze na kopie taniej, ale wyda dwa złote na tramwaj, będzie kawał drogi dźwigał przywiezione wiktuały, ale zato „zaoszczędził” dwa grosze. — To jest właśnie człowiek gospodarny. — Człowiek niegospodarny kupuje jajka na sztuki, dąży do szemu mniej ich „wychodzi” i także żyje. Nie wydaje na tramwaje, nie traci czasu na chodzenie na targ, bo od tego są sklepy, żeby w nich kupować, nie targuje się z babami i nie wzdada nosa w każdą bryłkę masła.

Ale chodzi nam głównie o węgiel. — Najprzyjemniej jest naturalnie mieszkać w domu z centralnym ogrzewaniem, które jak wiadomo wcale węgla nie potrzebuje. Przynajmniej lokator o węgla nie martwi się. Węgiel posiada pewne swoje właściwości: jest czarny, brudzi ręce i lubi być skradziony. Poza to w węglu jest zazwyczaj więcej kamieni i miału niż węgla, ludzie uprzejmi jednak wszystko to nazywają węglem.

Węgiel kopie się w ziemi, gdyż dotychczas nie udało się czynione próby sadzenia węgla na krzewach. Węgiel pali się, albo nie, zależy od jego gatunku. Węgiel, który się pali nazywa się dobrym, który się nie pali — złym, chociaż nikomu nie zleżo nie zrobić. Węgla nie sprzedaje się na deka, tylko na korce, a kupuje się na weksle, gdyż gotówki nikt niema. Żeby ludzom biednym nie było przykro, że nie mają bżuterji, nazwano węgiel czarnymi diamentami. Każdy błądak może sobie po wieści na szyi naszyjnik nawet z kilkoma takim diamentem.

## GOSPODARZ I LOKATOR.

Karol Janowski, właściciel Spółtrowego domu przy ul. Śląskiej jest starszym już obywatelem, robiącym w myśl zasady: pozory mylą, dobre wrażenie. Janowski wynajął przed rokiem mieszkanie w swym domu Pawłow Kunie. Do mieszkańca, w formie prenji, Janowski przydzielił nowemu lokatorowi komórkę na węgiel, która tylko cieką ścianką oddzielona była od takiej samej komórki samego pana gospodarza. — Kuna naładował więc, jako człowiek gospodarny, swą komórkę węglem, niestety w marcu zb. z bo leścią skonstatował, iż węgiel z jego ko-

mórki gnie w sposób zarówno gwałtowny jak i tajemniczy i od strony komórki Janowskiego. Upatrzywszy moment, w którym gospodarz schodził do swojej komórki, Kuna schował się w swojej i czekał. Czekal, czekał i doczekał się miłego widoku: oto Janowski odsunął w ścianie trzy deski i spokojnie zaczął przerzucać węgiel Kuni do swojej komórki. Kuna zaalarmował sąsiadów, którzy poświadczyli w sądzie, że gospodarz zachował się jak nazwykleszy złodziej.

Sąd Grodzki skazał Karola Janowskiego na 50 zł. grzywny, albo dwa miesiące aresztu.

Jerzy Krzekci.

## „RANGO” NA EKRANIE „SPLENDID”.

Widzieliśmy już szereg znakomych filmów reportażyowych, że wspomnę tylko „Chang” czy „Wyprawę Byrda do bieguna południowego” i przekonał się o to, że może wydobyc z materiału ściśle przyrodniczego zdolna ręka reżysera.

Obecnie do serii filmów reportażyowych przybył wielki film dżunglowy pod tyt. „Rango” Ernesta B. Schoedsacka, realizatora „Czterech piór” i głośnego obrazu „Chang”.

„Rango” — to obraz niezwykły. Kiedy Schoedsack przyjechał na Sumatrę nie myślał o realizacji obrazu z życia zwierząt, zamierzał stworzyć film, któryby wykazał podobieństwo pomiędzy życiem zwierząt i ludzi w dżungli. Chciał pokazać, że zarówno dla ludzi, jak i dla małp życie w nieprzebytých dzikich puszczech jest równie ciężką, pełną niebezpieczeństw walką o byt. Dla wszystkich „mieszkańców” istnieje jeden wspólny wróg: krwiożerczy tygrys.

Wyświetlana na ekranie taśma filmu wa dowodzi, jak po mistrzowsku przeprowadził realizator swoją ideę, gdyż „Rango” jest całkowicie realistycznym dokumentem, pozbawionym sztuczności i dążności do osiągnięcia łatwych efektów.

Schoedsack odmalował we filmie cztery postacie: dwie małpy, Tua i jego syna Rango oraz tubylce Ali i syna Bina. Dokoła tych czterech postaci osnute ciekawą, choć prostą w treści akcję.

„Rango” posiada szereg scen sensacyjnych, np. polowanie na tygrysa, panterę, pościg tygrysa za Binem oraz porwanie małpki Rango.

Niektóre sceny są przejmujące, a całość tak prawdziwa i naturalna, że zapomina się o tem, iż jest to film i że na terenie, na którym rozgrywała się krewa we wypadki, umieszczono aparat filmowy.

W chorobach krwi, skórnych i nerwowych. Osmagamy przy stosowaniu naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa” regularne funkcjonowanie narządów trawiennych. Zadać w aptekach i drogeriach.

# Nie wszystko dobre — co tanie!

## Za kulisami handlu amerykańskim smalcem.

Pomimo pełnej samowystarczalności w dziedzinie produktów wieprzowych — Polska stale konsumowała znaczne ilości smalcu amerykańskiego, zapewne z powodu jego tańszej ceny. Dopiero ub. roku, chcąc ten import ograniczyć, podniósł rząd znacznie stawki celne na smalec i słoninę amerykańską, wwożone dotychczas w ilości 15 — 20 tysięcy ton rocznie.

Importery, pragnąc wyzyskać różnicę na ciele, wynoszącą około 500 zł. na tonie, sprowadzili gorączkowo 3 tysiące ton jeszcze przy starej stawce celnej. Nie był to jednak smalec świeży, bo za zamówienie go w Ameryce brakło czasu, lecz już

zleżali w Hamburgu, a zatem od chwili produkcji zdwigający

na sobie co najmniej dwa lata. W międzyczasie jednak ceny na smalec krajowy tak się obniżyły, że kalkulacja z importem przesłała się rentować wobec czego cały zapas zamagazynowano do lepszych czasów. W tej chwili w składach Gdyni, Bydgoszczy, Poznania, Katowic, Warszawy, Łodzi i Lwowa znajduje się około 80 wagonów smalcu.

powoli, ale konsekwentnie psującego się. To psucie towaru rafinowanego polega na zmianie smaku, który staje się — gorzkawy, ale także na zmianie właściwości chemicznych. Oto dokonuje się rozkład tłuszczu na kwasy i glicerynę, przy czym kwas stearynowy, wchodzący w skład świeżego, występuje w zjeżdżającym smalcu w ilości 3 do 4 procent.

Ostatnio importery smalcu, czując, że przespokulowali, rzucają swe zapasy na rynek — oczywiście po cenach bezkonkurencyjnie niskich, obliczonych na nuboższą klientelę. I biedacy kupują ten smalec, pocieszając się, że przy smażeniu przykry smak zniknie.

Tymczasem wprawdzie smak znika, ale organizm stanowczo buntuje się przeciwko jedzeniu świec. Występuje zgaga, kwasota, odbijanie, a po dłuższym czasie —

nieżyt żołądka i kiszki. Straty spekulantów są rzeczą przykłą ale interes konsumenta ma chyba pierwszeństwo. W każdym razie artykuł, którym go czestują, nadaje się wyłącznie do wyrobu mydła.

Dr. med. **Józef Lubicz** chirurg-ortopeda powrócił ul. Południowa 9, tel. 183-17 Przyjmuje od 3-4 i pół p. p.

## Bestjalskie morderstwo w oberży.

Z Kościelzyny donoszą: W straszliwy sposób zamordowana została w Arnikowach żona oberżysty Leona Labuddy — Matylda.

Około godz. 2 w nocy przebudziła Labuddę jęki, które dochodziły z kuchni, w której żona jego spała.

Słysząc się daly również zdławione krzyki, jak: „Ja nie nie powiem!” Wszedłszy do kuchni, Labuddzie przedstawił się mrozący krew w żyłach widok. W kącie leżała żona jego w kałuży krwi. Krew tryskała z przeciętego brzytwą gardła Narzędzie zbrodni — brzytwa leżała złamana opodal.

Wspomniana jęki — zwały podobno także sublokatora Labuddy nlejącego M. Zaalarmowano policję. Rozpoczęto śledztwo — na miejsce przybyła komisja sądowno-lekarska.

Aresztowano Labuddę i jego sublokatora. Sprawa narazie osłonięta jest mgłą tajemnicy.

Dr. Z. Pinczewska położnictwo, choroby kobiece ul. Gdańska 57, I p., tel. 108-01 przyjmie od godz. 4-6.

Na wzór wiedeński PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA pod kierunkiem lekarza specjalisty wykonuje podług odbitki gipsowej: wkładki na stopę płaską, gorsety ortopedyczne, aparaty, protezy i t. p. Obstał. przyjm. Karola 5.

# BERNARD GERVAISE. ATLETA.

— Włóż to sobie dobrze w głowę, mój Toto — upominał dyrektor Gardelle Wiktora Faradoux vel Toto, młodego atletę swego — że nie jesteś już dawnym Wiktolem Faradoux, skromnym silaczem w Villette, lecz światowej sławy szampionem atletów wszelkich kategorii! Teraz, mój Toto, wszystkie gazetki pisząć będą o tobie. Będziesz w modzie! Tylko co podpisałem kontrakt z Casino w twoim imieniu i ponadto będziesz zgarniał tysiąc franków! Wszystko to wkłada obowiązki, Toto! Sławny na świat cały atleta to nie byle kto, lecz osoba, że tak powiem, oficjalna Reprezentacja swój kraj! Czy zdajesz sobie z tego sprawę, mój Toto, że nie wolno ci odtąd zwracać na siebie za chwilaniam swoim uwagę? Pospolitość się? Aiszować? Jak pierwszy lepszy? Nie wiedziedz gdzie i byle z kim? Ta zasada powinności się teraz kierować w życiu. Wiesz dobrze do czego zmerzam mój Toto! Upominałem cię już niejednokrotnie: za dużo jesz, nie mówiąć nawet o picciu! Zaczynasz tyć, mając lat dwadzieścia trzy. Jeżeli będziesz postępował tak nadal, zamienisz się w kulę w ciągu lat pięciu czy sześciu! A pamiętaj, że publiczność nie lubi foju Toto!...

Wiktora Faradoux, zwany poufale Toto, wiedział dobrze, iż Gardelle miał słusność. Na swoje nieszczęście jednak nie tylko słowem swego zwierzchnika dawał pęch. Najmilsi przyjaciele bowiem nie szczeniłi mu również — dobrych w ich mniemaniu — rad.

Wszyszc dyrektorzy — mówili — prawią moralę na równi z doktorami i beltrami w szkołach. Nie można palcem ruszyć, gdyby się ich słuchało. Twój Gardelle przysięgł to piawka nieciosza

i niegorsza od innych. Chciałby oderwać cię od nas, twych wiernych kompanów, by móc cię łatwiej wyzyskiwać. Znomy się na tem... Zamierza głodomora jakiegoś zrobić z ciebie, czy co? Jajko na miękko i gotowana salata to dobre dla chłopców kierujących się na jockey'ów. Ale taki krepny, barczysty, przysadkowiaty silacz jak ty musi zjeść i wypić do syta! Argumenty przyjaciół trafiały, oczywiście, Wiktorowi do przełknięcia. Chwiejny przytem z natury uległ im we wszystkim.

Nie więc dziwnego, że nazajutrz pumentorskiej przemowie Gardelle'ego Wiktor Faradoux dał się kompanom zaciągnąć do „Lapin Saute” małej restauracji, która mimo skromnego wyglądu zewnętrzznego jest jedną z najlepszych w Paryżu — a bodaj że i w świecie całym.

Śniadanie rozpoczęte około wpół do pierwszej przyciągnęło się do czwartej blisko. Wiktor Faradoux, ku zdumieniu personelu służbowego pochłaniał góry wiktuałów i strumienie trunków najrozmaitszego kalibru. Przyjaciele jego mogli być dumni z niego.

Po ostatniej kolejce przedniego szampa, wreszcie opuszczono lokal, udając się na spacer dla orzeźwienia się świeżym powietrzem i wyprostowania zdrtwiałych nóg.

Toto szedł rżnie i wesolo. Czuł się szczęśliwym. Krew lżejsza pod wpływem alkoholu, płynęła w jego żyłach wartko... Żołądek, dobrze zapatrzony, był zbiornikiem sfil niewyczerpanych.

Wokół niego kroczyli przyjaciele, dzielni chłopcy, równie jak on, dzięki obfitości spożytych pokarmów optymistycznie nastroszeni.

Niebawem na placu utworzonym przez połączenie dwóch szerokiach i rozstajnych ulic zobaczyli gromadę tłoczących się gapiów. Zbliżywszy się, ujrzeli stojącego na kwadratowym dywanie prowincjonalnego atletę, otoczonego ciężarkami w imponującej ilości. Był to tępł mężczyzna, bardzo widocznie zębem czasu trącony. Blęcepy rąk i nóg jego zarówno jak i mięśnie piersiowe robiły mimo okazałe rozmiary przykre wrażenie złotozależci.

Kulisty jego brzuch uwydatniał wglądność ud obciążonych spłwiałym różowego koloru trykotem.

— Jest to Fernand le Mineur — objaśnił nowoprzybyłych jeden z widzów — wcale nieproszony. Był kiedyś w modzie. Warto było widzieć go na scenie w Folies Bergeres z Pawłem Pons i Pylasińskim. Miał ich wszystkich pod sobą. „Królom silaczy” nazywano go. Nie było w owe czasy atlety bardziej popularnego od niego.

Fernand le Mineur tymczasem siłił się na krasnomówczą przemowę do otaczającego go tłumu:

— Panie i panowie! — wolał — będę miał zaszczyt wykonać w obecności waszej świetności, którego nie widzieliście nigdzie, w najbardziej znanych music-halach Paryża. Żelazo to (uderzył laszczką w obie kule ciężarków) podniosę w okamgnieniu jedną ręką. Raz, dwa, trzy i już! Ciężarek ten nie jest zrobiony z kar tonu, błony lub blachy białej, lecz z żelaza ławego. Waży... dwięście dziewięćdziesiąt funtów jak obsyli... Waga potwornie wielka... Kto mi nie wierzy niech weźmie ciężarek do rąk... Niech się sam przekonają! No! Bardzo proszę! Bez wahan! Oóż to? Niema amatorów. Może pan wojskowy zacznie? — zwrócił się do infanteryzisty, stojącego z glupkowatą miną w pierwszym rzędzie widzów i pociągnął go na swą improwizowaną arenę.

Żołnierz objął niezręcznym ruchem prawej ręki żelazo, uniósł je z jednej strony i puścił na ziemię.

Publiczność wybuchnęła gromkimi śmiechem. Dwaj następni amatorowie usiłowali podnieść ciężarek z nielepszym od żołnierszyny rezultatem.

Każde porażce towarzyszyła salwa śmiechu ubawionej gawiedzi. Co widząc Fernand le Mineur rozejrzał się za nowym amatorem.

— Niechże pan spróbuje — odezwał się do stojącego z brzegu Wiktora Faradoux.

— Ja? — spytał Toto zmieszany.

— Ależ tak! Dlaczegoż pan nie ma przekonania się o sile swych mięśni, skoro nie to pana kosztować nie będzie?

Wiktor Faradoux stał niezdecydowany, lecz towarzysze jego, zważawszy we sobą farsę, radzi uśmieć się kosztem starego atlety zaprzagnęli, by Toto wystrychnął go żudka.

— Idź, stary! — szepotali trącając go w bok — pokaż co umiesz! To ci będzie uciecha!

Ulegając im, jak zwykle, Wiktor Faradoux stanąwszy na dywanie nachylił się i podważył prawą ręką ciężarek.

— Blasuje facet! — pomyślał w duchu, zorientowawszy się w wadze — przedmiot nie waży więcej nad dziewięćdziesiąt kfo. Farszka dla mnie, skoro rekord mój wynosi stotrzydzięści kfo. Podniosę ciężarek ten jedną ręką i za jednym zamachem. Kompanowie mieli słusność. Bycza będzie uciecha!

W prawidłowej pozycji, z nogą przy nodze, jał macać ciężarek, szukając jego środka ciężkości.

Cisza wśród zebranych zaległa. Widzom bowiem zaimponowała niezwykła szerokość jego bar i fachowe wzięcie się do rzeczy. Fernand le Mineur straciwszy pewność siebie, z niepokojem śledził jego ruchy. Wszyscy oczekiwali czegoś niezwykłego.

Wiktor Faradoux tymczasem skupił się w sobie, szycząc do wysiłku. Zamierzał bowiem równoczesnym natężeniem ramienia łonatki i biodra podnieść bryłę

metaluu z zlem, szybkim zgięciem nog stanąć pod nią i nagłym ruchem wyprowadzić się z ciężarkiem w wysoko i sztywno wyciągniętej dłoni, ku podziwowi tłumu i wstydowi byłego „króla atletów”.

W straszczej chwili jednakże uwagę jego przykuł drobny, nieznaczny szczegół: miała wypukłość widoczna pod trykotem na łydce lewej nogi Fernanda le Mineur.

— Co to? — myślał Wiktor Faradoux, zaintrygowany guzem kształtu zwiniętego w kłębek węża, wystającym z pod trykota swego kolegi po fachu. Nagle zrozumiał.

Żyłki!!! Dobre jego serce drgnęło wówczas uczuciem litości dla byłego szampiona silaczy, który, zaznawszy sławy, upojenia triumfu i dymie zmuszony był teraz zabrać na życie produkowaniem na skrawku ulic marnych sztuk, oszukując w dodatku swą niewybredną klientelę... Dla czego on, Wiktor Faradoux, ma upokarzać tego biednego człowieka w oczach jego widzów?

Jak ów żołnierz o glupkowatym wyrazie twarzy i dwaj amatorowie będący z Fernandem le Mineur w porozumieniu prawdopodobnie, „Toto”, kandydat na światowej sławy silacza wszelkich kategorii, ujął ciężarek obłema dłońmi i udając, że daremnie siłił się unieść go w górę cofnął się w tył, mówiąc:

— Za ciężki dla mnie. Wolę nie próbować.

Grad płaskich konceptów wraz z salwą drwiącego śmiechu towarzyszył jego słowom.

Z rozgniewanymi towarzyszami za sobą Wiktor Faradoux zawrócił ku centrum miasta.

Jeden z nich tylko domyślił się przyczyny niewiarogodnego jego kroku.

— Ależ masz miękkie serce, mój biedny Toto! — odezwał się doń tonem przyjacielskiej wymówki. **Tum. Jotsaw.**

SPORT

Jubileusz 10-lecia S. S. K. M. w Chojnach.

Finaly zawodów o mistrzostwo A klasy.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

Według kalendarzyka gier W. G. i D. ŁOZPN zawody o mistrzostwo klasy A...

W sobotę w Łodzi odbędą się dwa mecze...

Prócz piłkarskich i bokserskich zawodów...

Ciekawie zapowiada się wyścig kolarski...

Szczegółowy program imprez na dziś i jutro...

W ŁODZI.

SOBOTA.

Piłka nożna: Zawody o mistrzostwo kl. A...

Przed ustaleniem robotniczej reprezentacji.

W dniu 23 b. m. na przedmeczku piłkarskim...

Cochet oburzony na prasę.

Amatorski mistrz świata w tenisie, Francuz...

Kogo się szczęście nśmiechnęło?

Table with 2 columns: numbers and names, likely a lottery or contest results table.

Boks: Na boisku IKP gospodarze o godzinie 17...

NIEDZIELA.

10-lecie SSKM: godz. 9 zbiórka na boisku SSKM...

NA PROWINCJI.

W Pabjanicach: godz. 10 rano na boisku K. E...

W Łodzi: Warszawianka - ŁKS. We Lwowie: Czarni - Polonia.

NIEDZIELA. W Pabjanicach: o godz. 11 rano na boisku Sokola...

Na boisku KE rano o godz. 8 dalszy ciąg dziesięcioboju...

W Zgierzu o mistrzostwo kl. B o godzinie 17.30...

ŁTK urządza wyścig sztafetowy kolarski Łódź - Kallisz...

Zawody ligowe odbędą się w następujących miastach:

W Krakowie: Garbarnia - Pogoń. We Lwowie: Lechia - Polonia.

na boisku TUR-u zawody eliminacyjne dla klubów łódzkich...

Słynni siłacze w starożytności. Szmeling, Cyganiewicz, Sztekker - to dzieci w porównaniu z dawnymi atletami.

Wysoka cena na muskuly, jaka pozwala zarabiać Dempsey'owi...

Mils z Czotony, atleta o nadzwyczajnej sile, był czterokrotnym zwycięzcą...

Polydamas z Tessalii był najsilniejszym i najzręczniejszym człowiekiem swego czasu...

Król Dariusz zaprosił go na swój dwór.

Robotnicza reprezentacja Polski wyjeżdża do Azji.

W miesiącach zimowych w grudniu i styczniu, robotnicza reprezentacja piłkarska...

Z większością tych państw doszło już do porozumienia...

Warto zaznaczyć, że w Palestynie żadna z polskich drużyn nie była jeszcze...

W niedzielę, dnia 6 września na boisku WKS...

Dokładny program zlotu jest następujący: godz. 7 rano wyścigi kolarskie...

Zlot klubów żydowskich w Łodzi.

Eliminacyjne zawody przed „Makkabiadą“.

W niedzielę, dnia 6 września na boisku WKS...

Dokładny program zlotu jest następujący: godz. 7 rano wyścigi kolarskie...

Mała rzecz, a wstyd!

Surowa kara za sprzedaż nagród.

Helena Filkey, posiadaczka paru rekordów amerykańskich...

„Tajemniczy Dzems“ w Capitolu.

Amerika nie spoczywa na laurach i stwarza coraz nowe interesujące typy bohaterów...

Publiczności kłowej nie wystarczają już karmelkowi, ceki bohaterowie...

Typy bohaterów filmowych musiałby, rzecz prosta, wobec powyższego ulec zupełnie przeobrażeniu...

William Haines, odtwarzający rolę „tajemniczego Dzema“...

Postacie, jakże William Haines odtwarza na ekranie...

Prasa amerykańska przezwała Hainesa „wielkim optymistą ekranu“...

Scenariusz „Tajemniczego Dzema“ oparty na głośnej przed laty sztuce teatralnej...

aby być świadkiem jego nadzwyczajnych produkcji...

Pliniusz opisuje niejakiego Salviusa, który produkował się w Rzymie...

Sławny Theagones z Thausus, który z pięknością Apolla łączył siłę...

Poci dawał czasów opiewali w rymach czyny atletów...

Do Palestyny wyjechałaby drużyna złożona z 18 osób...

Z ustawieniem składu Związek będzie miał pewne trudności...

Warto zaznaczyć, że w Palestynie żadna z polskich drużyn nie była jeszcze...

W niedzielę, dnia 6 września na boisku WKS...

Dokładny program zlotu jest następujący: godz. 7 rano wyścigi kolarskie...

W niedzielę, dnia 6 września na boisku WKS...

Dokładny program zlotu jest następujący: godz. 7 rano wyścigi kolarskie...

W niedzielę, dnia 6 września na boisku WKS...

Dokładny program zlotu jest następujący: godz. 7 rano wyścigi kolarskie...

W niedzielę, dnia 6 września na boisku WKS...

Dokładny program zlotu jest następujący: godz. 7 rano wyścigi kolarskie...

W niedzielę, dnia 6 września na boisku WKS...

Dokładny program zlotu jest następujący: godz. 7 rano wyścigi kolarskie...

W niedzielę, dnia 6 września na boisku WKS...

Dokładny program zlotu jest następujący: godz. 7 rano wyścigi kolarskie...

W niedzielę, dnia 6 września na boisku WKS...

Dokładny program zlotu jest następujący: godz. 7 rano wyścigi kolarskie...

W niedzielę, dnia 6 września na boisku WKS...

Dokładny program zlotu jest następujący: godz. 7 rano wyścigi kolarskie...

W niedzielę, dnia 6 września na boisku WKS...

Dokładny program zlotu jest następujący: godz. 7 rano wyścigi kolarskie...

W niedzielę, dnia 6 września na boisku WKS...

Dokładny program zlotu jest następujący: godz. 7 rano wyścigi kolarskie...

W niedzielę, dnia 6 września na boisku WKS...

Dokładny program zlotu jest następujący: godz. 7 rano wyścigi kolarskie...

Radio-kącik

Niedziela. 9.15 Nabożeństwo z Wilna. 11.00 Koncert z Salzburga...

Katowice, niedziela 408,7 m. 9.15 Nabożeństwo z Wilna. 11.00 Koncert z Salzburga...

Königsusterhausen, niedziela 1634,9 m. 8.55 Nabożeństwo. 11.00 Koncert. 12.10 Nastroje letnie...

Poniedziałek. 11.58 Sygnal czasu, program na dz. bieł. i repert. teatrów...

Katowice, poniedziałek 408,7 m. 11.40 Przekład prasy. 11.58 Sygnal czasu program na dz. bieł...

Königsusterhausen, poniedziałek 1634,9 m. 12.30 Płyty gramof. 15.40 - 16.00 Program dla młodzieży...

Katowice, poniedziałek 408,7 m. 12.30 Płyty gramof. 15.40 - 16.00 Program dla młodzieży...

Königsusterhausen, poniedziałek 1634,9 m. 12.30 Płyty gramof. 15.40 - 16.00 Program dla młodzieży...

Katowice, poniedziałek 408,7 m. 12.30 Płyty gramof. 15.40 - 16.00 Program dla młodzieży...

Königsusterhausen, poniedziałek 1634,9 m. 12.30 Płyty gramof. 15.40 - 16.00 Program dla młodzieży...

Katowice, poniedziałek 408,7 m. 12.30 Płyty gramof. 15.40 - 16.00 Program dla młodzieży...

Königsusterhausen, poniedziałek 1634,9 m. 12.30 Płyty gramof. 15.40 - 16.00 Program dla młodzieży...

Katowice, poniedziałek 408,7 m. 12.30 Płyty gramof. 15.40 - 16.00 Program dla młodzieży...

Königsusterhausen, poniedziałek 1634,9 m. 12.30 Płyty gramof. 15.40 - 16.00 Program dla młodzieży...

Katowice, poniedziałek 408,7 m. 12.30 Płyty gramof. 15.40 - 16.00 Program dla młodzieży...

Königsusterhausen, poniedziałek 1634,9 m. 12.30 Płyty gramof. 15.40 - 16.00 Program dla młodzieży...

Katowice, poniedziałek 408,7 m. 12.30 Płyty gramof. 15.40 - 16.00 Program dla młodzieży...

Königsusterhausen, poniedziałek 1634,9 m. 12.30 Płyty gramof. 15.40 - 16.00 Program dla młodzieży...

Katowice, poniedziałek 408,7 m. 12.30 Płyty gramof. 15.40 - 16.00 Program dla młodzieży...

Königsusterhausen, poniedziałek 1634,9 m. 12.30 Płyty gramof. 15.40 - 16.00 Program dla młodzieży...

Katowice, poniedziałek 408,7 m. 12.30 Płyty gramof. 15.40 - 16.00 Program dla młodzieży...

Königsusterhausen, poniedziałek 1634,9 m. 12.30 Płyty gramof. 15.40 - 16.00 Program dla młodzieży...

Katowice, poniedziałek 408,7 m. 12.30 Płyty gramof. 15.40 - 16.00 Program dla młodzieży...

Königsusterhausen, poniedziałek 1634,9 m. 12.30 Płyty gramof. 15.40 - 16.00 Program dla młodzieży...

Katowice, poniedziałek 408,7 m. 12.30 Płyty gramof. 15.40 - 16.00 Program dla młodzieży...

Königsusterhausen, poniedziałek 1634,9 m. 12.30 Płyty gramof. 15.40 - 16.00 Program dla młodzieży...

Katowice, poniedziałek 408,7 m. 12.30 Płyty gramof. 15.40 - 16.00 Program dla młodzieży...

# Promienie zdrowia

## Nawet łysina stała się uleczalną.

Dyrektor oddziału roentgenowskiego zakładu im. Virchowa w Berlinie, dr. G. Bucky wprowadził do lecznictwa nowy rodzaj promieni, które okazały się uniwersalnym prawie środkiem leczniczym. Są to promienie, które co do ilości fal świetlnych, zajmują miejsce między promieniami ultrafioletowymi a roentgenowskimi, stąd ich nazwa promieni granicznych. Jednocześnie one w sobie łączy oba rodzaje promieni. Charakterystycznym ich znakiem jest ich miękkość, posiadają one tylko nieznacznie przenikliwość, są zatem mniej niebezpieczne niż twarde, przenikliwe promienie Roentgena. Przy odpowiedniej technice można uniknąć wszelkiego uszkodzenia organizmu bez uszczerbku dla siły leczniczej promieni.

Prof. Bucky stosował nowe promienie w najróżniejszych wypadkach zachorzeń, szczególnie przy ciężkich zachorzeniach skóry, w wypadkach łupusku, obrzęku naczyń, przy zmianach skórnych, egzamach twarzy i t. d.

Najwyższe znaczenie posiadają doświadczenia, jakie przeprowadził z nowymi promieniami prof. Meller przy wiedeńskiej klinice ocznej. Przewaga ich okazała się przy naświetlaniu oczu w stosunku do promieni ultrafioletowych bardzo wyraźnie. Najważniejszą ich zaletą jest bezbolesność i

właściwość usmierzenia bólu.

Bardzo ciekawe doświadczenia przeprowadził m. in. w wypadkach katarakty ocznej i jaskry, kończącej się zwykle utratą wzroku. Choroba ta polega na zbytek ciśnieniu krwi w oku. Naświetlanie nowymi promieniami usuwa nadmiar ciśnienia i toruje drogę środkom leczniczym, tam gdzie one już przestały działać. Najbardziej zdumiewającym jest, że nie potrzeba naświetlać samego oka, wystarcza

ogólne naświetlenie ciała.

W tej właściwości należy szukać tajemnicy działania nowych promieni. Działają one nie tylko na organ naświetlany, lecz na cały organizm, wywołując cudowne reakcje lecznicze w odległych organach. Naświetla się np. skórę ciała, a skutek pojawia się na głowie, której łysina pokrywa się z czasem

bułwym włosem.

Niespecyficzna siła lecznicza nowych promieni, zaznaczająca się widocznie drogą przez system nerwowy tłumaczy skuteczność w tylu tak rozmaitych chorobach. Nie mamy tu do czynienia z cudownymi promieniami, lecz z cudowną właściwością naszej skóry. Jako pośrednik między oddziaływaniem zewnętrznym i wewnętrznym, zamienia ona zewnętrzne podrażnienia w środki lecznicze. Ona to w zdumiewający sposób skierowuje działanie promieni

do miejsca choroby. W ten sposób cudowne leczenie za pomocą nowych promieni jest w gruncie rzeczy misterjum skóry.

# Jedźmy powoli — żujmy dobrze!

## JAK UCHRONIĆ SIĘ PRZED RAKIEM?

### Drobne niedopatrzania wywołałyby straszne skutki.

W czasach dzisiejszych, kiedy coraz częściej spotykamy się z chorobami przewodu pokarmowego, specjalnie wrzodami i rakami, dobrze będzie przypomnieć sobie przyczyny i objawy tych chorób, oraz podać sposoby zapobiegania choć w części tym schorzeniom.

Przyczyną chorób żołądka i dalszego przewodu pokarmowego będą przede wszystkim wszelkie uszkodzenia błony śluzowej przedmiotami ostrymi np. ośmi, pestkami, włosami, cząstkami emalii oraz

małymi odłamkami kości, które dostają się do mięsa przy dzieleniu go toporem, na co w ostatnich czasach często zwracał uwagę uczeń amerykański. Również zbyt duże pożywienie, polikane wskutek przedniego jedzenia lub złego stanu zębienia, uszkadzają błonę śluzową. Dalej potrawy zbyt zimne (lody, piwo, woda) spożywane, gdy jesteśmy zgrzani, powodują anemję śluzowej i w następstwie nadżarcie jej: potrawy gorące zaś, jak stwierdził badacz,

są często przyczyną raków. (W pewnym szerebie środkowej Azji, gdzie mężczyźni jadają pierwi, a kobiety dopiero po nich, — gdy potrawy już wystygną, — rak żołądka u mężczyzn są bardzo częste, u kobiet natomiast trafiają się rzadko).

W uszkodzoną przez drobne, ostre części pożywienia błonę śluzową przewodu pokarmowego dostaje się sok żołądkowy, który trawi ją

i powoduje powstanie wrzodu. Wrzód ten powoli się powiększa, wżera się w głąb ściany, aż w końcu przebija ją i powoduje wylew treści żołądka do jamy brzusznej. Następuje ostre zapalenie otrzewnej (błony brzusznej) z silnymi i nagłymi bólami brzucha, wymiotami itp. O ile nie nastąpi natychmiastowa pomoc lekarska (operacja), chory jest stracony.

W początkach choroby odczuwa się nudności, odbijanie gorzkie i kwaśne oraz bóle, które występują specjalnie silnie w jakichś czasach po jedzeniu i promieniu do krzyża i łopatek. Nieraz, gdy wrzód usadowi się poza żołądkiem (w dwunastnicy) bóle występują naczecz,

t. zw. bóle głodowe i chory musi co pewien czas przyjmować pożywienie. Jeżeli stan taki trwa dłuższy czas, wrzód, pod wpływem stałego drażnienia, zanika i powoli w najstraszniejszą chorobę, jaką jest rak. Usunąć go można tylko przez operację i to jedynie w początkowych okresach, dalej posunięta choroba jest nieuleczalna.

Także w dalszych częściach przewodu pokarmowego ciała obce wywołują mogą owróżnienia i zapalenia, np. ślepej kiszki, a raczej wyrostka robaczkowego, w którym nieraz znajdowano różne drobne przedmioty.

Chrońmy się więc przed uszkodzeniem przewodu pokarmowego: jedźmy powoli, żujmy dobrze potrawy, nie jedźmy gorących potraw, oraz bardzo zimnych, gdy jesteśmy zgrzani. Nie polikajmy ostrych i twardych przedmiotów np.: ości, odłamków łupin orzechów,

części emalii garnków i drobnych odłamków kości. Obecnie też wchodzi coraz bardziej w użycie naczynia aluminiowe, zamiast emalowanych, z których odpryskuje polewa. W krajach zachodnich, a i u nas już, aby uniknąć wzbijania w mięso małych cząstek kości (które są także powodem rozpacz pan domu), nie rąbnie się już kości toporem, tylko używa specjalnych maszyn do prze-

nie czyńcie eksperymentów ze zdrowiem!

Nie dajcie się na złe inne rzekomo równie dobre namiętnie

**OLLA** PRZECZYWATYWY

to marka wypróbowana w ciągu dziesiątków lat.

Także antyseptycznie spreparowane

# „Wypoczynek po pracy“.

## Tak się nazywa oficjalna organizacja włoska.

Wśród organizacji faszystowskich ważną rolę odgrywa państwowa organizacja „wypoczynku po pracy” zwana po włosku „Dopolavoro”.

Działalność swą rozwija Dopolavoro w czterech kierunkach: nauczania, artystycznego wychowania, wychowania fizycznego i t. zw. „assistenzy” czy pomocy społecznej.

Sekcja nauczania prowadzi walkę z analfabetyzmem, organizuje uniwersytety ludowe, kursy dla dorosłych, kursy zawodowe. Wychowanie artystyczne t. zw. „educazione artistica” obejmuje szereg dziedzin: teatru ludowego, muzykę, radio i kino. Tu nawiązuje „Dopolavoro” do bogatej tradycji włoskiej, unikając starannie — sztuk współczesnych, zwłaszcza zagranicznych.

„Dopolavoro” organizuje ogólnonarodowe konkursy, zwraca uwagę na zaplebne dotychczas w oświacie ludowej działy sztuki, jak rysunki, malarstwo i plastykę, tworzy chóry, zespoły muzyczne i teatralne.

### Wycieczki

stanowią ważną część pracy oświatowej, uczestnicy „Dopolavoro” korzystają z 50 proc. zniżki na kolejach, ulg w hotelach i restauracjach, z bezpłatnych porad biur podróży i wycieczek. „Dopolavoro” używa dla swych członków domy wypoczynkowe i sanatoria, organizuje podróże po morzu Śródziemnym, do kolonii afrykańskich, do miejsc włoskich zabytków sztuki i kultury (Perugia, Amalfi).

Ponadto Instytucja ta stara się wniknąć głęboko w życie robotników i pracowników.

Racjonalizuje ich gospodarstwo domowe, propaguje ideę ogródków rodzinnych, łaguje powstanie nowych placówek przemysłu ludowego dla stworzenia dla swoich członków dodatkowych źródeł zarobku.

Finanse tej organizacji płyną z trzech źródeł: ze składek członków, z opłat za świadczenia i z subsydjów korporacji za wodnych. „Dopolavoro” nie przyjmuje pojedynczych członków, ale ich grupy, a więc robotników danej fabryki albo członków korporacji zawodowej.

# Walka z pijanymi szoferami

## Skuteczne metody duńskiej policji.

W Kopenhadze kierowców, podejrzanych o nietrzeźwość, badają lekarze z zakładu medycyny sądowej, w innych miejscowościach lekarze urzędowi.

Badanie lekarskie odbywa się zaraz po zatrzymaniu podejrzanego kierowcy bez względu na porę dnia i nocy. Specjalny jednolity kwestionariusz lekarz zawiera cały szereg pytań, na które lekarz przeprowadzający badanie, musi wyczerpująco odpowiedzieć.

Badanie dotyczy zarówno stanu fizycznego kierowcy, jak i jego stanu psychicznego. Ustalone powinny zostać: stopień jego sprawności psychicznej, zdolność zapamiętywania, uwaga i t. p.

Od 1926 do 1930 roku zbadano w ten sposób w Kopenhadze 400 kierowców sa-mochodowych. Pomiędzy godzinami 8 rano a 8 wieczór zbadano 146 osób, od 8 wieczór do 8 rano zbadanych zostało — 254 kierowców, podejrzanych o nietrzeźwość.

W rezultacie otrzymano dane następujące: zupełnie pijanych było 99 kierowców (23 na 100), silnie podchmielonych było 243 (61 proc.), niezupełnie trzeźwych — 65 (16 proc.). Z tego zawodowych kierowców było 274, niezawodowych 126.

Rezultaty, otrzymane dotychczas w Danii, powitane zostały z pełnym uznaniem przez władze sądowe oraz przez opinię publiczną, która żywo zainteresowała się nowymi metodami walki z pijanymi szoferami.

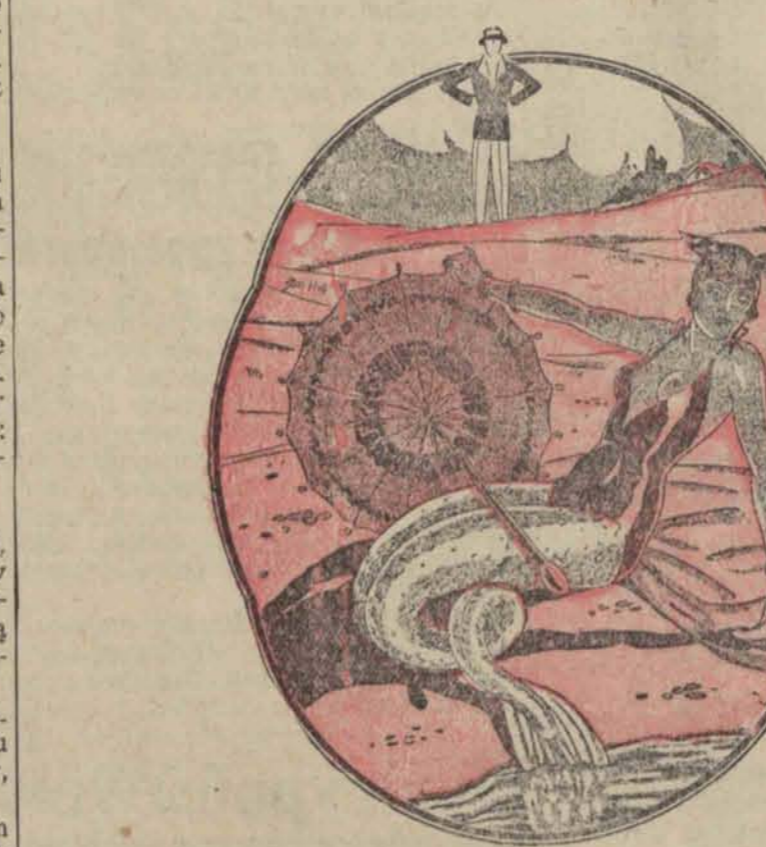
Badania lekarskie stanowią ostry, a jednocześnie obiektywny i zupełnie mierzalny sposób zwalczania nalożu alkoholizmu, rozpowszechnionego wśród kierowców samochodowych, którego ofiarami padają codziennie

setki ofiar w wielkich miastach. Byłoby rzeczą ze wszech miar pożądaną, aby i u nas zastosowano wzory duńskie, gdyż dotychczasowe sposoby ustala- nia stanu upicia się są u nas więcej niż prymitywne.

szonych. Wówczas postanowiłem odrazu podać się do dymisji.

Mr. Ellis nie jest już katem. Na jego miejsce zgłosił się zresztą odrazu bardzo wielu kandydatów i angielska maszyna wymiaru sprawiedliwości działała na dal sprawnie.

### Warszawa bez herbu.



Warszawska Syrena, szczwana dyplomatką; widząc, że dziur wszystkich w budżecie nie za-

że mają ponure urzędnicy twarze, rzuciła stolice i jechała na plażę.

Opala swe ciało na ziołstym plasku, zdala od kłopotów, atyskiwań, wrzasku, a gdy powróci, ogłosi znów orędzie do parłajów swoich i jakoś to bedziel

A może igrając na grzebieniu lali miłość nagiła w sercu Morgana rozpał i weźmie dolarów choćby pół miliona za pocałowanie... rybiego ogona. Rom.

# Dramatyczna egzekucja. Ciężkie chwile kata

Mr. Ellis przez dziesiątki lat pełnił funkcję kata na terenie Anglii i wywiązywał się doskonale ze swego zadania.

Miał spokojne sumienie i doskonałe samopoczucie człowieka, który pełni pożyteczne funkcje o dużym znaczeniu społecznym.

Nadszedł jednak dzień, w którym Mr. Ellis stracił zwykły swój spokój. W dniu tym miała się odbyć egzekucja pary kochanków, oskarżonych o morderstwo. Była to głośna przed kilku laty sprawa pięknej żony kapitana okrętu Thompsona i jej kochanka Bywatersa.

Oskarżona była żona nalożowego alko- holika, który zjechał się nad nią i maltretował ją w nieludzki sposób. Podczas jednej z długotrwałych podróży męża, pani Thompson poznała młodego Buwatersa, człowieka inteligentnego i subtelnego, który gorąco pokochał nieszcześliwą kobietę.

Była to para ludzi, jakby dla siebie stworzonych. Szczęście ich nie trwało jednak długo. Pewnego dnia znaleziono zwłoki kapitana Thompsona i oskarżono jego żonę i Bywatersa o morderstwo. Bez względu na dowody winy nie

zdołano zgromadzić, ale poszlaki okazały się wystarczające, by sąd skazał ich na śmierć.

Mr. Ellis widział w swoim życiu bardzo wielu przestępców, skazanych na karę śmierci i był świadkiem całego szeregu najżoźnorodniejszych tragicznych scen, które nie robiły na niego żadnego wrażenia.

Tak było do czasu owego fatalnego dnia, w którym nastąpić miała egzekucja pary nieszczęśliwych kochanków.

Już na pięć dni przed egzekucją, kiedy trzeba było się przekonać o objętości szczy, wadze ciała i innych szczegółach, dotyczących skazańców, niezbędnych dla kata, celem należytego przygotowania szubienicy, Mr. Ellis nie miał odwagi wejść do celi skazańców.

Widok pani Thompson, która zachowywała się jak człowiek psychicznie chory, był dla niego nie do zniesienia.

Bywaters nie bał się śmierci i zachowywał do ostatniej chwili zupełny spokój. — Twierdził, że

oboje umierają niewinnie i że wyrok śmierci jest fatalną omyłką są- dową.

— Nigdy nie zapomnę chwili — opowiada Mr. Ellis — kiedy musiałem w dniu egzekucji wejść do celi skazańców, a- by wyprowadzić ją na plac, gdzie była przygotowana szubienica.

— Nie zapomnę nigdy jej straszego wzroku i rozpaczliwego krzyku, jaki wydała, widząc mnie w celi. Na miejscu stracenia rece odmówiły mi posłuszeństwa i pomocnik mój musiał mnie w ostatniej chwili wytręczyć.

Chciałem wówczas umrzeć wraz z nią, aby nie być zmuszonym myśleć o tem, co przed chwilą zaszło. Ale musiałem jeszcze powiesić Bywatersa. Zostałem go w celi, modlącego się za duszę straconej kochanki. Był o wiele bardziej spokojny odemnie i takim pozostał aż do śmierci.

— Kiedy wychodziłem z więzienia, zobaczyłem tłum ludzi, składający się z przeszło 2000 osób, kłęczących przed wie- zieniem i modlących się za duszę powie-

# Najszybszy okręt wojenny świata

## w posiadaniu floty francuskiej.

Z Paryża donoszą, że w obecności francuskiego ministra marynarki Karola Dumonta odbędzie się uroczystość spuszczenia na wodę nowego francuskiego — kontr-torpedowca o nazwie „Epervier”. Będzie to najszybszy statek wojenny na świecie.

„Epervier” jest jednostką bojową o sile 70.000 koni,

a o 2480 tonnach pojemności. Uzbrojenie jego stanowi 5 dział 5,5 calowych o zasięgu przeszło 8 klm. Załoga liczyć będzie 220 ludzi, a głównym przeznaczeniem tego niezwykle szybkiego bojowca

morskiego jest obrona wybrzeża na wodach afrykańskich.

Rekordowa szybkość „Eperviera” wynosi 43 węzły na godzinę, czyli przeszło 79 klm.

Jest zatem szybszy nawet od francuskiego „Gerfauta”, który wprowadził dotąd był najszybszym statkiem świata, rozwijał jednak tylko 42 węzły na godzinę. Nadmienić należy w końcu, że „Epervier” jest pierwszym przedstawicielem nowej klasy wojennej floty francuskiej i otrzyma — wedle dotychczasowego planu budowy — dalszych 11 tego rodzaju statków siostrzanych.

Obdito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi nrzw ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypulkowski. Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.

# Podstuchane.

## PRĄTYCZNY OJCIEC.

— Podobno syn pana Samuela ma się kształcić w zawodzie handlowym? — A tak, oddam go na praktykę do firmy Geldhaber et Co.

— Niech pan Samuel tego nie robi, firma ta lada dzień zrobi plajtę... — Nu, co to szkodzi, niech on się właśnie tego nauczy!

## MIEDZY SLUGAMI.

— Wiesz, Justysiu, mnie się powodzi u moich państwa doskonałe. Służba kończy mi się codziennie o 4 po południu, a potem mogę iść do miasta i wrócić kiedy chce.

— To mi wcale nie imponuje. Moja pani powiedziała mi dziś, że mogę iść i wogóle nie wracać.

## REKORDY.

— Niedawno słyszałem pianistę, który miał tylko jedną rękę.

— To jeszcze nic. Ja niedawno słysza- łem śpiewaka, który wcale nie miał głosu.

## LAMPKA.

— Meżusiu, a co zrobimy z tą lampką, kiedy mamy już światło elektryczne, a zresztą ona i tak palić się nie chce.

— Damy ją naprawić, może się kiedyś przyda.

— Nie warto ją naprawiać, bo jest do niczego.

— To się ją wyczerpi, da nowy knot i podarujemy ją na loterie fantowa, bo właśnie upominano się, abyśmy coś zyskali na loterie na cel dobroczynny.

## NA WIECU KOBIEC.

Na wiecu, zwołanym przez emancypancką, mówczyń grzmiącym głosem rzuciła w tłum:

— Gdzie byłiby mężczyźni, gdyby nie było niewiast?... Głębokie milczenie.

— Pytam jeszcze raz: gdzie byłiby mężczyźni dzisiaj?

— W tem gdzieś z kata rozległa się spokojna na to odpowiedź:

— W raju!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.